Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 42. Poznań, czwartek dnia 20-go lutego 1908. Rok III.

Poznań, dnia 19. lutego 1908.

—

Przestarzała metoda.

Hr. Dohna-Finckenstein z Prus Wschodnich, członek Izby panów, zamieścił w D. Tag. Ztg. artykuł następującej treści:

Projekt wywłaszczenia traktuje się więcej jako kwestję zasad, aniżeli jako sprawę praktycznej polityki.

Przedewszystkim musimy sobie zdać jasną sprawę z tego, że przeważna część po polsku mówiących obywateli Prus i Niemiec stoi w otwartym przeciwieństwie do Prus i Niemiec. Trzeba sobie tylko uprzytomnić organizację Straży i Sokoła, pracującą systematycznie nad odgrodzeniem po polsku mówiących niemców od drugich niemców.

Żaden rząd nie może się na taką opozycję zgodzić, boby zaniedbał obowiązków względem większości swych poddanych.

Jeżeli rząd sądzi, że w walce żywiołu niemieckiego przeciw polskiemu potrzebną mu jest ustawa o wywłaszczeniu w pewnych granicach, to każdy prusak i niemiec musi mu to prawo przyznać. Jaką formę praktyczną, jakie rozmiary nadać temu prawu, nad tym można się zastanawiać.

Zarzut, jakoby wywłaszczenie było rzeczą niemoralną, można odeprzeć przykładami wywłaszczenia, powtarzającymi się ciągla w państwie.

Narodowe obowiązki stoją ponad obowiązkami ekonomicznymi, a w celach gospodarczych od lat stu ciągle się wywłaszcza.

Uwłaszczenie chłopów na początku zeszłego wieku odebrało wielkim posiedzicielom znaczną część ziemi.

Przy zakładaniu kolei żelaznych, ulic, kanałów, odbywa się wywłaszczenie co rok. Jeszcze większe naruszenie prywatnej własności dokonywa się przy wojskowych, a więc przy rządowych zadaniach. Wywłaszczają całe wsie na place do strzelania. Przy mobilizacji armji zabierają rolnikom prawie wszystkie konie. Jeszcze bezwzględniej postępuje się przy rozszerzaniu rejonów fortecznych, przyczym całe wsie znikają. Niszczą wtedy budynki gospodarskie, ogrody, dwory i parki.

Przed 100 laty tak zwani »ludzie poczciwi« wzdrygali się rekwirować żywność dla swych zgłodniałych żołnierzy, albo dla ratowania fortecy burzyć zamożne przedmieścia. Dla tej sentymentalności byłoby niemal państwo upadło. I dziś odzywa się w naszej »opinji publicznej« pewna — kobieca lękliwość. W kwestji polskiej nie jest ona wcale na miejscu. Ustępstwami nie pozyskamy sobie naszych ziomków po polsku mówiących i nic nie osięgniemy. Tylko jeżeli będą wiedzieli, że rząd wobec nich zajmuje silne stanowisko i znajduje poparcie u obywateli po niemiecku myślących, tylko wtedy nawrócą i do stosunków się ułożą. Jeżeli tego nie uczynią, to będą musieli ponosić konsekwencje tego.

(podp) Hrabia Dohna-Finckenstein,
członek Izby panów.

Powyższy artykuł powtórzyliśmy z D. Tg. Ztg. jedynie dla tego, ażeby Czytelnicy nasi poznali rozmaite poglądy na wywłaszczenie w kołach niemieckich. Nie żeby polemizować z tymi poglądami, ale jedynie dla tego, ażeby zwrócić uwagę, jakim one ulegają przeobrażeniom w społeczeństwie niemieckim, zatrzymamy się chwilę przy owej organizacji Straży i Sokoła, o której hr. Dohna-Finckenstein pisze.

Wysuwanie Straży i Sokoła, co się ze strony prasy i rozmaitych innych czynników hakatystycznych dzieje, i to systematycznie, należy już — od kiedy projekt wywłaszczenia dostał się na porządek obrad sejmowych — do przestarzałej metody. Politycy w Berlinie nigdy tej metody na serjo nie brali i posługiwali się Strażą i Sokołem jako parawanikiem. Ze o tym sami nie mówią, to rzeczy nie zmienia.

Kwestji polskiej szukają poważni politycy berlińscy nie w Strażach i Sokołach i tym podobnych organizacjach, ale w jej żywym stanie, a więc badają jej ciało, krew i kości. Ten żywy stan przedstawia dla nich fizjologję polityczną, a rozmaite zarządzenia systemu pruskiego polityczną chirurgję. Przez zastosowanie odpowiedniej chirurgji chcą podciąć fizjologiczne życie żywiołu polskiego, ażeby jego żywotne funkcje zwolna ustawały i zanikały. Na tej drodz echcą doprowadzić do tego, żeby takie organizacje jak Straż, Sokół i wszystkie inne objawy żywotności społeczeństwa polskiego zanikały.

Tego się oczywiście po stronie niemieckiej głośno i publicznie nie mówi, tylko się wysuwa niebezpieczeństwo polskie w czasie międzynarodowych zawikłań i zasadę: salus reipublicae suprema lex. Tą metodą operowały wszystkie hakatystyczne broszury. Jedyny wyjątek stanowił pod tym względem p. W. Messow, który, temu lat 5, wydał dzieło (428 stronnic): „Die Polennot im deutschen Osten. 1903.“. On pierwszy zwrócił uwagę na znaczenie ruchu ludowego, mas ludowych przy rozwiązaniu kwestji polskiej w granicach pruskich. Memorjał rządowy o 20-letniej pracy Komisji kolonizacyjnej nie chce się także szczerze wyrażać i ogranicza się na tym, że zaznacza „narodową samowiedzę“ mas ludowych (das nationale Selbstbewustsein), jako barometr siły żywotnej żywiołu polskiego. Polityczne znaczenie składu i ustroju żywiołu polskiego w obecnej walce podniósł jasno nieznany autor broszury „Landlose Polen“? — wydanej przez profesora Delbrücka, mianowicie wskazał na rolę, jaką w tej walce zajmuje robotnik polski. Podrażniony jego uwagami p. Walter, — także pseudonim, prawdopodobnie członek Komisji kolon. — w broszurze pod tym samym tytułem „Landlose Polen?“ — wywnętrzył się dość otwarcie i napisał w tych dniach, że system pruski i polityka kolonizacyjna pracują nad osłabieniem społecznych składników żywiołu polskiego. Kolonizacja ma osłabić chłopa, gospodarza polskiego — element bardzo niebezpieczny, dalej ma osłabić robotnika polskiego, — element podług pierwszego autora dla polityki kolonizacyjnej najniebezpieczniejszy, podług drugiego mniej niebezpieczny od gospodarza polskiego. Kolonizacja i wywłaszczenie osłabiają polski stan rolniczy, a w nim resztę polskiej szlachty. Ludność miejska pracująca w przemyśle, rzemiośle i kupiectwie schnąć będzie sama w następstwie osłabienia tamtych składników społecznych.

Wypada nam jeszcze dodać, że obaj autorzy równo zatytułowanych broszur, choć w kwestji wywłaszczenia stoją na przeciwnych krańcach, szlachtę polską uważają jako polityczną rezerwę swej polityki, którą przy późniejszych etapach walki rasowej możnaby zużytkować przeciw temu, co nazywają »narodową samowiedzą« mas ludowych, krzyżujących ostateczne cele systemu pruskiego.

Wobec tego powoływanie się ze strony niemieckiej na Straż, Sokoła i tym podobne organizacje należy nam uważać jako metodę dziś już przestarzałą.

Niemcy na „wschodnich kresach“ a wywłaszczenie. Pan K. Iffland nadesłał do Pos. N. Nachr. następujące pismo:

Z oświadczenia p. hr. Ziethena widzę, że moją co dopiero ogłoszoną deklarację uważa się jako cofnięcie mego podpisu pod petycję do Izby panów. Otóż powtarzam, że w mojej deklaracji nie było wcale mowy o cofnięciu podpisu, przeciwnie oświadczyłem, że na wyraźne życzenie podpisanych jestem gotów petycję do Izby panów przesłać. Moim zamiarem było jedynie zwrócić na to uwagę, że po dalszym prowadzeniu tej akcji nie obiecuję sobie żadnego skutku i że dla tego składam kierownictwo przy tej sprawie.

Protest przeciwko wywłaszczeniu podpisali w dalszym ciągu następujący ziemianie niemieccy:

Marcin Andree Gumpertshof pod Międzyrzeczem, Rudolf Arndt z Kapalicy pod Pobiedziskami, P. Behrens z Nakła, Herman Bein z Parzynowa (pow. ostrzeszowski), Beyer z Młotkówka (pow. wyrzyski), E. Bollmann z Dębiny (powiat szamotulski), Arnim Dietsch z Chrustowa pod Obornikami.

Edmann z Samsieczonka (pow. bydg.) Karol Erxleben z Markowic, Franke, członek wydziału powiatowego bydgoskiego z Lulkowa pod Mogilnem, E Freyer z Kalska (pow. skwierzyński) Walter Freytag z Kopaniny (pow. wągrowiecki), August Frost z Biernatowa, H Görlitz z Dębna (pow. rawicki).

Heippmann z Bracholina pod Rąbczynem, I. Homberg z Konarzewa (pow. rawicki), pani A. Ikier z Marcinkowa pod Czarnkowem, Ise, König, Kleim, Kalmutzko i Kendziora z Ciosańca (pow. babim), Ernest Itzig z Szczepic pod Kcynią, B. Jahnz z Owieczek pod Rogoźnem.

Dr. Eugen Jonas z Szydłowa pod Mogilnem, H. Koplin z Małego Kotna (pow. wieleński). Maks Krause z Stęszewka pod Pobiedziskami, E Kujath z Dobrzyniewa, A. Kutzke z Frydrychowa pod Kargową, Józef Leclercq ze Sukow pod Kruświcą, Karol v. Lehmann z Wyrży (powiat wyrzyski).

Feliks Littmann z Sulejewa (pow. śmigielski), A. Magdanz z Marcinkowa pod Czarnkowem, pani Berta Mylo z Klępicza (pow. czarnkowski), Wilhelm Prüm z Kossakowa, E. Pofahl z Łączysk, A. Schilling z Opatówka pod Podstolicami, A. Schwalbe z Hohenstein (?).

Maks Steinke z Bracholina pod Rąbczynem, P. W. Uble z Uhlenhof pod Ryczywołem, Ernest Vogel z Wełnicy pod Gnieznem, Wilhelm Ziedrich z Jazinca (pow. babim.), A. Zimmermann, członek wydziału powiatowego Trzciela.

Z powyższymi dało swe podpisy pod protest dotychczas razem 272 rolników-niemców.

Statystyka na usługach polityki kolonizacyjnej. Półurzędowe organy ogłaszają:

W ostatnim czasie Komisja kolonizacyjna podzieliła 37 majątków ziemskich na 850 parceli, na których chłopi niemieccy osiedlić się mogą. Są to poczęści gospodarstwa z ziemią pszeniczną i buraczaną, oraz w pobliżu dobrej komunikacji. Zgłosiło się po nie już dość wielu gospodarzy.

W roku ubiegłym osiedlono znacznie więcej chłopów niemieckich na rozparcelowanych zagrodach, aniżeli w roku 1906. Można przyjąć na pewno, że w bieżącym roku 1908. liczba rozkolonizowanych chłopów będzie jeszcze większa, — oczywiście pod warunkiem, że nie zabraknie potrzebnej ziemi na to.

W ostatnich 3 latach Komisja kolonizacyjna założyła 52 wsie kolonizacyjne i osadziła na nich 1800 rodzin gospodarskich, oraz pewną ilość rodzin robotniczych, razem ograło 14,500 dusz. Gdyby tak dalej szło, to w ciągu 10 lat powiększyłaby się ludność niemiecka w Poznańskim i w Prusach Zachodnich o 150 tysięcy głów.

Czy ta urzędowa statystyka z obietnicą 150 tysięcy nowych głów po 10 latach wpłynie na członków Izby panów i innych przeciwników projektu wywłaszczenia?

Socjaliści przeciw projektowi ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. W Berlinie odbył się wczoraj równocześnie szereg zebrań socjalistycznych, protestujących przeciw projektowi ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Przyjęto wszędzie równobrzmiącą rezolucję, potępiającą projekt rządowy jako reakcyjny i charakteryzującą klauzulę wyjątkową jako środek polityki ucisku i zamach na swobodę organizowania się robotników.

Niemcy wywłaszczeni w Rosji. Z Odesy donosi korespondent londyńskiemu Evening Standard, że na Wołyniu wywłaszczono licznych kolonistów niemieckich i oddano ich posiadłości prawosławnym ruskim włościanom.

Odgłosy z Warszawy.

—

Warszawa, 18. lutego.

(Krwawe czyny, krwawa kara. — Usprawiedliwienie stanu wojennego. Nowa strata sezonu budowlanego. — Z herbarza najszlachetniejszych. — Wdzięczność literatów dla ś. p. Trzetrzewińskiej. — Mecenas Papieski i jego szturm do pensji poznańskich. — Niech się odezwą nożyce! — Chybiona premjera.)

„Trzy wyroki śmierci“ — „Stracenie na szubienicy bandytów“ — „Wyrok sądu wojennego w sprawie o napad na sklep monopolowy“ itd., itd. — oto z przedziwną regularnością pomieszczane codziennie w wydaniach porannych nowiny najświeższe Kurjerów Gońca i Nowej Gazety. Niema co mówić, miła to lektura przy rannej herbacie! Z czymże jednak nie można się oswoić? Więc też otrzaskaliśmy się z takimi rzeczami zupełnie i żadnemu wodzirejowi balowemu, żadnej tanterce nadobnej, żadnemu gościowi w kabarecie, wybuchającemu śmiechem przy wysłuchiwaniu istotnie doskonałych kupletów Ludwikowskiego, lub też podziwiającemu urocze kształty premjowanej piękności lwowskiej „Broni Kamińskiej“, nie przyjdzie nawet na myśl, że tam, gdzieś, hen, na stokach cytadeli w tej samej chwili dystyngowany pan z maską na twarzy (nikt dotąd nie zna jego nazwiska) zarzuca pętlicę na szyję skazańca. A gdyby objawił się taki przebłysk myśli, to i cóż z tego? Z pewnością nikt nie uczuje litości i nikt nie westchnie szczerze nad śmiercią okrutną z ręki kata tych wyrodków. Przeciwnie, może nawęt ten i ów zżyma się, że powieszenie jest zamałą, za łagodną karą wobec tych orgji krwawych, jakie wyprawiają ciągle rozwydrzeni, pozbawieni wszelkich uczuć ludzkich bandyci. Te ofiary bandytyzmu, te trupy z ranami w piersiach, z wytryskującym na zewnątrz mózgiem, te wdowy, pozbawione podpór, te sieroty głodne po zamordowanych haniebnie, nieraz dla nędznych kilku złotych, ojcach — wszyscy wołają o pomstę sprawiedliwą.

Nad jednym tylko zdumiewać się trzeba, a mianowicie nad tym, że pomimo stracenia ogromnej już ilości przestępców, wcale nie zanosi się na to, ażeby szeregi bandytów wkrótce miały być przetrzebione. Po wytępieniu jednej bandy, natychmiast formuje się druga i niema dnia, ażeby z różnych stron kraju nie nadchodziły wieści, to o rozbiciu furgonu pocztowego, wiozącego pieniądze, to o napadach na kupców przejeżdżających, to o wymordowaniu całej rodziny we dworze, lub chacie wiejskiej. Opryszkowie zachowują się tak, jak gdyby drwili sobie z wszelkich wyroków sądu wojennego, z tego dystyngowanego pana w masce na twarzy i z wszystkich zarządzeń nadzwyczajnych. Dla ogółu zaś nietylko to jest nieznośne, że nikt nie wie nigdy ani dnia, ani godziny, gdy brauning przyłożony mu zostanie do piersi, lub kula zabłąkana położy kres życiu ale to, że rząd z racji rozwielmożnienia bandytyzmu ma zawsze usprawiedliwienie do nieodwołania wyniszczającego kraj doszczętnie stanu wojennego.

Ani kary srogie nie odstraszają bandytów, ani, co już smutniejsze daleko, bolesne przejścia strajkowe nie nauczyły jeszcze rozumu naszych rzemieślników i robotników. Rozpoczęcie sezonu budowlanego stoi np. już u progu, wszelkie zaś widoki były po temu, że ruch w stawianiu nowych domów będzie w tym roku tak znaczny, jakiego nie pamięta już Warszawa od lat wielu. Mieszkań wogóle brak jest dotkliwy, ceny wzrastają przeto w sposób wprost zastraszający, że zaś puszczenie w ruch tramwajów elektrycznych należy do zadań najbliższej przyszłości, więc zdawało się, iż wszystko sprzyja tegorocznemu sezonowi budowlanemu. Cóż się jednak okazało? Oto podmajstrowie, składający się przeważnie z niedouczków i z ludzi rozleniwionych wskutek długotrwałego zastoju, postawili takie warunki, że tylko bardzo odważni przedsiębiorcy mogą na nie się zgodzić. Napróżno ci przedsiębiorcy, popierani przez ogół prasy, tłumacyą, że np. w Niemczech zarobki murarzy za 10-godzinną pracę są o 1/3 niższe, aniżeli u nas, gdzie dzień roboczy dla murarzy obowięzuje tylko przez 8 godzin. Na nic się to nie zdało. Podburzani przez agitatorów socjalistycznych podmajstrowie ani myślą ustąpić, a rezultatem tego będzie najniezawodniej nowy zastój, trwający już trzeci rok z rzędu. Jeżeli zaś dodam do tego, że fabryki z braku zamówień bywają prawie masowo zamykane, albo też praca w nich zmniejszana, jak to świeżo się stało w przędzalni anglików braci Briggs w Markach pod Warszawą, gdzie zatrudnienie znajduje 500 robotników, praca zredukowana została z 4 na 3 dni tygodniowo, to chyba stanie się jasnym dla każdego, iż kryzys nietylko nie minął, ale przeciwnie, coraz bardziej zastraszające przybiera rozmiary. Co będzie dalej i na czym się te zbyt długo trwające anormalności skończą? — pytamy się wciąż trwożnie, a za całą pociechę służy nam tylko fakt, że przecież są ludzie, którzy, widząc gwałtowną chęć doprowadzenia kraju do upadku, wszelkimi siłami i ofiarą całych, a wielkich fortun, starają się ulżyć niedoli.

Ta ofiarność jest naprawdę zdumiewająca i szczytna, niedługo też może zabraknie kart białych w owej złotej księdze, do których wpisuje się imlona wielkich filantropów. Tego rodzaju „Herbarz szlachetnych“ opracował już i ciągle go, o ile wiem, uzu-

We Wschodniej Afryce a na polskich „kresach wschodnich".

Pan Dernburg jest człowiekiem liberalnym.

Właściwie o liberalnych jego przekonaniach i czynach — przed objęciem przezeń urzędu zastępcy dyrektora dla spraw kolonjalnych — w świecie politycznym nic nie wiedziano. Ale pan Dernburg pochodzi ze sfer bankierskich, ze sfer wielkokupieckich, których przedstawicieli lewica pragnie widzieć w berlińskich wyższych i najwyższych kołach rządowych.

Pan Dernburg był pierwszym, w którym lewica liberalno-wolnomyślna ujrzała „swego człowieka". Pan Dernburg -- jak dotąd — pozostał pierwszym i ostatnim „nowym człowiekiem". Książę Bülow powierzył mu urząd zastępcy dyrektora dla spraw kolonjalnych wyraźnie w celu pozyskania lewicy dla swej polityki kolonjalnej. I dopiął książę Bülow celu. Większość Parlamentu zgodziła się zarówno na żądany przez rząd budżet kolonjalny, jak na zamianę dotychczasowego dyrektorjatu dla spraw kolonjalnych na sekretarjat stanu.

Pan Dernburg został sekretarzem stanu.

Lewica uważała to za początek, za zapowiedź poważnych zmian u steru rządu Rzeszy, a nawet i Prus, na korzyść żywiołów liberalnych i wolnomyślnych. I doczekała się lewica przesilenia u steru. Ale doświadczenie wykazało, że z przesilenia nie wynikły dla lewicy żadne zgoła korzyści. Świeże występy młodego ministra oświaty Hollego rozwiały ostatnie nadzieje liberałów i wolnomyślnych.

Tym sposobem p. Dernburg jest dziś »liberałem par excellence«, ale w tym jedynie zrozumieniu, że jedynym jest człowiekiem, reprezentującym w berlińskich najwyższych kołach rządowych sfery wielkiego kupiectwa, wchodzące w skład lewicy społeczeństwa niemieckiego.

Pan Dernburg chciał się naocznie przekonać o stosunkach w kolonjach afrykańskich, by o nich decydować z fachową znajomością rzeczy, a nie od zielonego stolika. Wybrał się przeto w podróż do Afryki Wschodniej. O doświadczeniach tamże nabytych referował pan Dernburg na posiedzeniu Komisji budżetowej Parlamentu.

Jak już donieśliśmy, uznał sekretarz stanu za główny punkt programu niemieckiej polityki kolonjalnej na przyszłość — staranie się o rozwój ludności murzyńskiej, bez którego kolonje niemieckie nie mają najmniejszej przyszłości. Należy zabezpieczyć byt murzynów, należy uszanować ich zwyczaje, a przedewszystkim ich język.

To, co pan Dernburg mówił w komisji budżetowej, jest tak proste, tak jasne, tak się samo przez się rozumiejące, że specjalne podkreślanie i komentowanie tych słów zupełnie powinno być zbyteczne. Byłoby nim też, gdyby pan Dernburg nie rezydował w Berlinie, gdyby nie był kolegą księcia Bülowa i polityków jego pokroju, gdyby obok swego charakteru sekretarza stanu Rzeszy nie był zarazem obywatelem państwa pruskiego, w którym istnieje kwestja polska.

Nie wiemy, czy zdanie pana Dernburga jest jego osobistym zdaniem, jako polityka »liberalnego«, czy też poglądy swe zdołał przelać w serce i umysł tych, którzy są żywym motorem antypolskiego systemu pruskiego.

Dość, że program pana Dernburga dla kolonji afrykańskich jest — w najściślejszym tego słowa znaczeniu — zaprzeczeniem programu systemu pruskiego dla dzielnic polskich. Co pan Dernburg na kresach Wschodniej Afryki w stosunku do murzynów uznaje za białe, to czarnym jest w oczach księcia Bülowa, gdy chodzi o polaków na kresach wschodnich państwa pruskiego.

Traktujemy oczywiście całe zajście z panem Dernburgiem w komisji budżetowej jako drobny epizod polityczny — ale epizod bądźcobądź charakterystyczny.

Nie myślimy też naturalnie „przekonywać" sterników systemu pruskiego, że co z punktu widzenia racjonalnej polityki narodowościowej białym jest w zastosowaniu do murzynów, białym pozostać winno także na terenie starć żywiołu niemieckiego z żywiołem polskim. Tym mniej zamierzamy „przekonywać" polityków pruskich, że kulturalne obowiązki ich wobec narodu polskiego winny być nietylko nie mniejsze, ale „nawet" nieco większe od obowiązków wobec czarnych mieszkańców Wschodniej Afryki.

Z tego wszystkiego rezygnujemy. Notujemy raczej fakt — ad maiorem Borussiae gloriam.

Upośledzenie katolików niemieckich w Poznańskim i Prusach królewskich.

Ks. poseł dr. Jażdżewski skarżył się w tych dniach w Sejmie, który przeznaczył znowu w tym roku nadzwyczajny fundusz 3 miljonów na budowę kościołów w Poznańskim i Prusach Zach., z tego funduszu przeznaczono jednak 2 i pół miljona na gminy ewangielickie, a tylko pół miljona na gminy katolickie. Z tego zaś pół miljona polskie parafje katolickie nie dostają prawie nic.

Minister oświaty odpowiedział najspokojniej na to, że rząd musi wspierać głównie niemieckie parafje katolickie, aby wzmocnić ich niemiecką narodowość.

Tymczasem z Poznańskiego i Prus Zach. nadsyłają do Germanii skargi, że i niemieccy katolicy w tych dwuch prowincjach nie doznają opieki, jakiej się spodziewali, mimo manifestowania swego patryjotyzmu pruskiego. W wielu parafjach niemieckich, oddawna potrzeba nowych kościołów, bo stare są za małe i rząd nie daje żadnej pomocy, a nieraz robi trudności. W Bydgoszczy już przed wielu laty uchwaliła rada kościelna niemieckich katolików budowę nowego kościoła, wygotowano rysunki i upatrzono plac pod budowę, a rząd nie daje zezwolenia. Za to zbory ewangielickie w Bydgoszczy i naokoło niej powstają jak grzyby i rząd wszędzie daje swe poparcie. Zdarza się, że założy sześć siódmych kosztów budowlanych, że który z książąt cesarskich obejmie protektorat i w trzy lata stoi nowy zbór gotowy.

W Pile liczy parafja katolicka 9500 dusz i to przeważnie niemieckich. Stary kościół z 16. wieku pomieści zaledwo 850 dusz. Już w roku 1904. uchwalił dozór szkolny budowę nowego kościoła, poseł Ernst mówił o tym w Sejmie. Odbywały się narady dozoru kościelnego, w których uczestniczyli radcy regiencyjni. Gdy już miejsce upatrzono w środku miasta i rysunki odesłano do Bydgoszczy, odpowiedziała regiencja, że do budowy nowego kościoła przystąpić nie można, bo probostwo nie ma proboszcza. Gdy władza duchowna nowego proboszcza zamianowała, regiencja w Bydgoszczy zażądała nowych rysunków, zapytywała dozór kościelny, czy nie możnaby starego kościoła rozszerzyć. Dostała na wszystko od dozoru kościelnego odpowiedź i do dziś dnia nie daje zezwolenia.

Niemcy ewangielicy nie mają takich kłopotów z budowaniem nowych zborów.

Germania przychodzi do przekonania, do jakiegośmy polacy katolicy dawno doszli, że na rząd nie ma się co oglądać. Robi cierpkie zarzuty Towarzystwu niemieckich »katolików«, że ich ta sprawa tak mało obchodzi, i radzi niemieckim katolikom, żeby się w obu prowincjach organizowali w katolicki Związek ludowy i sami dopilnowali swych potrzeb kościelnych.

Przemówienie posła Czarlińskiego

w Parlamencie niemieckim, podczas rozpraw nad dodatkami kresowymi dla urzędników Rzeszy.

M. P. Nie zamierzam bynajmniej przemawiać ogólnie przeciwko podwyższeniu pensji urzędników niższych i średnich, a także nauczycieli. Moim zdaniem sama sprawiedliwość wymaga, aby przez podwwyższenie pensji uwzględniono znaczne podwyższenie cen artykułów spożywczych i wynikające stąd podrożenie całego utrzymania. Ale stanowczo wystąpić muszę przeciwko temu, aby obecnie jeszcze podwyższano osobne i wyjątkowe dodatki dla urzędników w dzielnicach polskich.

Nie pojmuję bynajmniej, dla czego te właśnie dzielnice uważane być mają poniekąd za prowincje karne. Mieliśmy bardzo dzielne siły nauczycielskie, dopóki nie było dodatków kresowych, a wielkie wzburzenie wśród ludności polskiej, o którym poprzednio była mowa, w bardzo poważnej części przypisać należy właśnie owym dodatkom kresowym, ponieważ mieści się w nich żądło przeciwko ludności polskiej. Później, przy rozprawach nad etatem, przy którym zapisałem się do głosu, postaram się o to, aby panom wykazać, że właśnie odwoławalność dodatków kresowych przedstawia największe zło. Cała niemoralność polega właśnie na tym, że nauczyciel zmuszony jest działać w myśl rządu, a może nawet ponad cele rządu wobec ludności polskiej, jeżeli nie chce stracić pozyskanych już dodatków pensyjnych.

Proszę p. marszałka, aby rząd nad pozycją tą zarządził osobne głosowanie.

Z Parlamentu.

Berlin, dnia 18. lutego.

(P. B. P.) Parlament ukończył dziś obrady nad etatem poczty, telegrafów i telefonów Rzeszy. Szereg pozycji przyjęto po krótkich przemówieniach różnych posłów, wyrażających przy nich specjalne życzenia, przy małym udziale Izby.

Dopiero przy tytule 38, do którego partje rządowe podały znany wniosek, w formie rezolucji o udzielenie urzędnikom Rzeszy w dzielnicach polskich zapomóg, t. zw. dodatków kresowych w sumie 690 tysięcy marek, wywiązała się ożywiona dyskusja, która także spowodowała, że sala do połowy się zapełniła. Wspomniana rezolucja Gampa ma być, jak już wczoraj donosiliśmy, przedmiotem imiennego głosowania przy trzecim czytaniu etatu. Dziś tylko była omawianą przez kilku mówców Izby. „Uzasadnił ją" poseł Schultz z stronnictwa Rzeszy, który ubolewa, że głosowanie ma się odbyć dopiero przy trzecim czytaniu, gdyż tym samym w razie przyjęcia rezolucji w tym roku niczego by się nie osiągnęło, Dla tego życzyłby sobie mówca, by rząd co do tego żądania się oświadczył; gdyby się na nie zgodził, toby jeszcze w drugim czytaniu można odnośną sumę wstawić do etatu. W przeciwnym razie musieliby wnioskodawcy podać formalny wniosek o dodatkowy etat do etatu poczty. — Mowca omawia dalej treść rezolucji, żądającej, aby urzędnicy Rzeszy w porównaniu do urzędników pruskich w dzielnicach polskich nie gorzej byli udotowani i wyraża nadzieję, że Rada związkowa, która dotychczas wniosków się sprzeciwiała porzuci swe wątpliwości i do wniosku się przychyli.

Mowca nacjonał-liberałów, Bassermann, przemawia za rezolucją, godząc się w razie niedania odpowiedzi od rządu na formę etatu dodatkowego. Przeciw dodatkom oświadcza się stanowczo socjalista Singer, uważając je za premje za szykanowanie polaków przez pocztę.

Centrowiec Gröber omawia formalną stronę stawionego w formie rezolucji wniosku i wskazuje na zwyczaj, praktykowany dotąd w ciałach prawodawczych, że rada związkowa odpowiada na rezolucje dopiero przy końcu sesji parlamentarnej. Ponieważ zaś obecnie cały szereg projektów rządowych nie został załatwiony w parlamencie, tak że nie wiadomo wcale, jak długo sesja jeszcze potrwa, więc rezolucja co do dodatków kresowych na razie nie ma widoków powodzenia. Dla tego radzi p. Gröber wnioskostawcom, aby swój wniosek jeszcze tak co do materjalnej jak i formalnej strony gruntownie zbadali i zmienili. Zostawiam to Panom do woli, kończy mówca; głosować będziemy w każdym razie przeciw rezolucji.

Na tym dyskusję o dodatkach kresowych skończono.

Bez znaczniejszej dyskusji przyjęto dalej resztę pozycji w etacie przy wydatkach stałych, tak samo wydatki jednorazowe i etat drukarni Rzeszy, poczym rozpoczęto obrady nad etatem urzędu sprawiedliwości Rzeszy. Do etatu tego podano z strony różnych stronnictw aż jedenaście rezolucji, dotyczących pomiędzy innymi obchodzenia się z więźniami, jednolitego wymierzania kary, osobnego postępowania karnego przeciw osobom młodocianym, płacenia dyet ławnikom i sędziom przysięgłych, prawa odmawiania świadectwa dla redaktorów i posłów do parlamentu. Jak zwykle, rozpoczęto przy pierwszym tytule etatu: „pensja sekretarza stanu" ogólną dyskusję nad sądownictwem w Rzeszy i po przemówieniach trzech posłów obrady odroczono do środy.

P. B. P. **W komisji parlamentarnej dla ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach** radzono we wtorek w dalszym ciągu o paragrafie ósmym projektu rządowego.

Przyjęto w końcu paragraf ten w następującym brzmieniu:

„Jeżeli władza policyjna na zebranie publiczne (§§ 3. i 4.) wyśle zastępców, jest obowiązkiem tychże, przedstawić się w swoim charakterze przewodniczącemu, albo, dopóki przewodniczącego nie obrano, temu, kto zebranie urządza.

Zastępcom policji należy wyznaczyć odpowiednie miejsce.

Władzy policyjnej nie wolno przysyłać więcej zastępców, jak dwóch."

Przeciwko głosom polaków i socjalistów odrzucono natomiast następujący wniosek do § 8.: Zastępcy policji nie mają prawa brać udziału w rozprawach albo robić przepisy przewodniczącemu co do prowadzenia zebrania albo żądać usunięcia obecnych z zebrania.

Donosiliśmy już, że na przeszłym posiedzeniu przewodniczący wniósł, aby paragrafem siódmym, dotyczącym, jak wiadomo, języka, w którym zebrania mają się odbywać, zająć się dopiero po załatwieniu reszty paragrafów. Rozstrzygnięcie tej sprawy odroczono do dnia dzisiejszego.

Przeciw propozycji przewodniczącego przemawiali dziś pp. Oppersdorf (centr.), **Brejski** i Legien (soc.), za nią zaś pp. Dietrich (kons.) i Müller z Meiningen (wolnom.). W głosowaniu komisja 14 głosami bloku rządowego przeciwko 12 głosom polaków, centrowców i socjalistów zgodziła się na propozycję przewodniczącego.

Paragraf 7 zatym przyjdzie pod obrady po załatwieniu wszystkich innych.

Rozprawiano dalej o § 9., przewidującym powody rozwiązania zebrania. Ze strony socjalistycznej podano wniosek o skreślenie całego paragrafu. Polacy żądali, aby skreślono przepis, upoważniający policję do rozwiązania zebrania z powodu rozpraw w języku nie-niemieckim. Komisja postanowiła sprawę wniosku polskiego załatwić razem z § 7.

Wolnomyślni wnieśli, żeby policja mogła rozwiązać zebranie, jeżeliby na nim obradowano o wnioskach, nawołujących lub pobudzających (Aufforderung oder Anreizung) do zbrodni lub czynów karygodnych. Polacy zażądali skreślenia słowa „Anreizung", jako zbyt giętkiego. Wniosek ten uzasadniali posłowie **Brejski** i **Kulerski**, a poparli go Heine (soc.) i Junq (nac. lib.) zwalczał go Müller z Meiningen (wolnomyślny). Centrowiec Zehnter uznał ten wniosek za zbyteczny; ostateczną decyzję centrowców odłożył jednak do drugiego czytania.

Głosowanie nad tym paragrafem odbędzie się jutro.

Odwołanie projektu zjazdu słowiańskiego w Rosji.

Okazało się, że nie uda się ułożyć zjazdu z cechą antypolską i antyaustryjacką (a więc pośrednio prusofilską). Zatrąbiono tedy na odwrót.

Wychodzi w Kijowie czasopismo czeskie p. t. Ruskij Czech, poświęcone nie polityce, ale materjalnym interesom Czechów, przybywających licznie do Rosji za chlebem.

Profesor Włodzimierz Wiskowatow (nieznane w świecie naukowym nazwisko), obrał sobie Ruskiego Czecha za trybunę i tak w tym kijowskim czasopiśmie pisze:

Sądzę, że zjazdu ogólno-słowiańskiego nie można zwoływać urzędowo i zgadzam się w tym z posłami parlamentu austryjackiego. Mniemam, że sprawę tę załatwi się praktycznie, urządzając wystawę słowiańską artystyczno-przemysłową, a zjazd możnaby odroczyć do czasu wystawy.

Wniosłem w tym celu prośbę do Najjaśniejszego Cesarza Rosji, żeby raczył dać zezwolenie na wystawę powszechno-słowiańską w Moskwie, w roku 1910. Nie wątpię, że Najwyższe zezwolenie będzie udzielone. W prośbie zaznaczone z naciskiem, że jest to przedsięwzięcie prywatne i będzie zrobione prywatnym nakładem.

Na prezydenta honorowego zaproponowałem Wielkiego Księcia Konstantego Konstantynowicza, a jestem przekonany, że się zgodzi! — na rzeczywistego zaś prezydenta zamierzam poprosić naszego starego wojownika za słowiańszczyznę, hr. Mikołaja Pawłowicza Ignatiejewa, nie wątpiąc również o jego zgodzie.

Skoro nadejdzie Najwyższe zezwolenie, utworzę komitet wystawowy dla zorganizowania całej

---

pełnia zasłużony założyciel i przez długi bardzo szereg lat redaktor dawnej Biesiady Literackiej, sędziwy, ale zawsze jeszcze pełen życia i energji Władysław Maleczewski „Sęp". Z jaką lubością musiał teraz Sęp otworzyć swoją księgę, ażeby w ciągu kilku zaledwie tygodni uzupełnić rękopis dwoma nazwiskami dwu kobiet niezwykłej miary i wielkiego serca śp. Wiemanowej i śp. Trzetrzewińskiej.

Ostatniej z tych filantropek, która kroeiowy majątek, Janów pod Mińskiem Mazowieckim, oddała prawie w całości na cele dobra ogólnego, a majątek to wzorowo zagospodarowany, liczący samego lasu w pobliżu Warszawy włók 42, czyli waszych morgów około 2600 — należy specjalna wdzięczność od literatów polskich. Tak mało niestety! jest ludzi, poczuwających się do obowiązku wdzięczności dla pracowników pióra, którzy orząc w pocie czoła i nierzadko w wielkim niedostatku, twardą glebę, umilają jednak i ubarwiają szarą dolę naszą, że tym więcej zasłużyła się p. Trzetrzewińska, zwyczajna obywatelka, nigdy w żadnym bliższym kontakcie nie pozostająca ze sferą literacką. Wszystkie instytucje obdarowywane zostają hojnie, ogół nasz wspiera złotem ustawicznie artystów dramatycznych, baletników nawet i suflerów, o tym jednak, ażeby ktoś wspomógł kasę literacką, słyszy się zaledwie co lat kilka. Może śp. Trzetrzewińska, przeznaczając 10,000 rubli na rzeez dwu wdów po literatach, da dobry przykład innym. Tylko.... tylko z tym testamentem zacnej, dobrze czującej kobiety, mogą być duże jeszcze korowody. Była to tylko skromna i prosta kobieta, a jako taka, sporządziła aż trzy ostatuie wole swoje bez zaciągnięcia porady prawników. Stąd też w testamencie są dwa duże błędy: nic wyznaczenie kuratorów i przekazanie dyspozycji co do niektórych legatów Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, które na mocy ustawy absolutnie nie będzie się tym mogło zająć. Adwokaci nasi, którzy zapewne sprawę legatów wezmą gorąco do serca, będą mieli trochę twardy orzech do zgryzienia, jeżeli przyjdzie im liczyć się ze złą wolą sukcesorów i... naszych opiekunów nieproszonych.

Wśród tej palestry naszej, zawsze chętnej do pracy dla ogółu, jedno z pierwszych miejsc zajął od niedawnego czasu mecenas Leon Papieski, którego nazwisko niezawodnie często napotkali czytelnicy Kurjera w relacjach z procesów politycznych. Obok Pepłowskiego jest Papieski pierwszą gwiazdą na niebie adwokatury naszej, posiada zaś wśród sędziów koronnych duże poważanie jako dawniejszy prokurator. Władający językiem rosyjskim oraz jako człowiek niezmiernie wytworny w obejściu i zamożny. Mecenas ten wykazał również niepoślednie zdolności jako autor ulotnych, nadzwyczaj zręcznych feljetoników, pomieszczanych w swoim czasie w Gazecie Polskiej za redakcji śp. Jana Gadomskiego, tego redaktora z Bożej prawdziwie łaski, umiejącego każdy talent wyłowić i każdy we właściwe skierować łożysko. Obecnie pan Papieski wystąpił przeciwko pewnej pensji w Poznaniu i poharcował tęgo na koniku zacofaństwa, które ma być rzekomo przywilejem owego zakładu naukowego. Przez kilka dni Warszawa przetrawiała mowę mecenasa Papieskiego i, naturalnie wyciągała wnioski niepochlebne o sposobach, w jakich wychowywane są panny w Poznaniu. Nie chcę wymieniać nazwiska potępionego ogniście przez mecenasa Papieskiego zakładu. Sądzę jednak, że po przedstawientu sprawy odezwą się same nożyce i usprawiedliwią publicznie.

Rzecz tak się miała. Poznańczyk p. Błotniewski, ożeniony z królewianką, panną Tuszko owdowiał i małą dziecinę oddał na wychowanie siostrom zmarłej żony. Z biegiem lat spostrzegł, że córka traci serce do ojca, że coraz więcej staje mu się obca, więc też, gdy dziewczynka podrosła, zabrał ją pannom Tuszko i odwiózł na pensję do Poznania. Dziecko przebyło nad Wartą czas jakiś, gdy nagle pojawił się w Poznaniu wuj jego pan Tuszko, i uprowadził znów do ciotek małą Błotniewską. — Rozgniewany ojciec wytoczył proces szwagrowi, który obronę powierzył mec. Papieskiemu. Sążniste sprawozdania z tego procesu rozczytywała Warszawa namiętnie, a Kurjer Warszawski dał obszerny, dosłowny ustęp z mowy znakomitego mowcy. I właśnie w tym ustępie mieszczą się już nie ostre, ale bezwzględne oskarżenia na pensję poznańską, z których niektóre świadczą o absolutnej nieznajomości stosunków. I tak mec. Papieski, zapominając, że pensje polskie w Poznaniu podlegają władzy rządowej, robi odnośnej przełożonej zarzut, iż w jej zakładzie mała Błotniewska „wszystkiego uczyć się musiała, nawet religji, po niemiecku".

Byłbym w kłopocie, gdybym w tę relację ze spraw warszawskich minionego tygodnia, wpleść musiał jeszcze dłuższe sprawozdanie z ostatniej premjery, którą tworzyła farsa Kaweckiego p. tyt. „Gość uparty". Na szczęście mogę załatwić się z nią krótko. — Farsa jest bardzo licha, choć pomysł doskonały wprowadzenia na ziemię człowieka, który umarł, pozostawiając nieutuloną w żalu żonę i wesołych spadkobierców. Autorowi „Dramatu Kaliny" i „Szkoły" nie przysporzy „Gość uparty" nowych laurów.

Topór.

sprawy i zebrania funduszów składkami wśród osób, którym zależy na sprawie słowiańskiej i ogólno-słowiańskim zjeździe.

Delegaci komitetu pojadą do krajów słowiańskich, zaprosić wystawców, a przy tej sposobności mogliby też zwrócić rozmowę na temat zjazdu słowiańskiego.

Na wszystkich wystawach powszechnych światowych była Rosja reprezentowana nader słabo. Na wystawie słowiańskiej musi się przedstawić wspaniale.

W wystawie przemysłowej wezmą czesi udział jak najchętniej, bo chodzić będzie o nowe ryaki zbytu, ale w takim razie musiałaby taka wystawa być urządzona porządnie, zawodowo i być istotnie przemysłową, a nie słowiańsko-agitacyjną.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Zawieszenie Dziennika Wileńskiego.

Wilno, 19. lutego. Dziennik Wileński zawieszono na skutek zarządzenia władz za wydrukowanie na początku rb. wiersza pod nagłówkiem „Nie anathema".

Wielce charakterystycznym jest to, że krótki ten wiersz zwraca się treścią swą przeciwko państwu pruskiemu. Numer, w którym wiersz ten wydrukowano, skonfiskowały władze. Obecnie Izba sądowa wileńska konfiskatę tę potwierdziła i postanowiła zawiesić wydawnictwo do czasu wydania wyroku sądowego.

W miejsce Dziennika Wileńskiego wychodzi na razie Goniec Wileński, który różni się tylko nagłówkiem od zawieszonego wydawnictwa.

Wiadomości polityczne.

—

Reformy w sądownictwie.

Berlin, 19. lutego. (TBW.) W sprawie projektowanych reform w sądownictwie niemieckim dowiaduje się Köln. Ztg. następujących szczegółów: Projekt dotyczący zmiany ordynacji procesu cywilnego jest zupełnie ukończony. W przyszłym tygodniu przedłożony zostanie plenarnemu posiedzeniu Rady związkowej, a ponieważ przyjęcie jego nie ulega wątpliwości, niebawem zajmować się nim będzie także Parlament.

W urzędzie Rzeszy dla sprawiedliwości ukończono narady nad zmianą kodeksu karnego. Projekt odesłano obecnie do zbadania rządowi pruskiemu, który po przyjęciu odeśle go do Rady związkowej. Rozprawy nad projektem w Radzie związkowej rozpoczną się za kilka tygodni.

Sprawa Moltke-Harden.

Berlin, 19. lutego. (TBW.). Prokurator Rothe z pomocą radcy prokuratorji Raascha opracowali odpowiedź prokuratorji na wniosek Hardena o rewizję ostatniego wyroku w procesie Moltkiego przeciwko Hardenowi. Uzasadnienie rewizji zawierało 53 zakwestjonowane punkty wyroku. Akta odesłano obecnie do sądu Rzeszy w Lipsku, przed którym niebawem odbędzie się nowy termin.

Z Delegacji austryjackiej.

Wiedeń, 19. lutego. (TBW.) W Delegacji austryjackiej toczyły się wczoraj dalsze rozprawy nad ordynarjum wojskowym. Delegat Klofacz przemawiał za zmodernizowaniem i zdemokratyzowaniem armji jako też za odpowiednim uwzględnieniem żywiołu słowiańskiego. Delegat młodoczeski Herold wyraził przekonanie, że armja stanie się odzwierciedleniem narodowości połączonych w jednym państwie pod wspólnym berłem i być musi prawdziwą armją ludową. Socjalista Schumeier oświadczył, iż ze stanowiska partyjnego jest przeciwnikiem militaryzmu, osobiście natomiast jest zwolennikiem wspólnej i jednolitej armji.

Wydział Delegacji dla spraw zewnętrznych przyjął we wtorek bez zmiany kredyt okupacyjny.

Z Parlamentu węgierskiego.

Budapeszt, 19. lutego. (TBW.) Na wczorajszym posiedzeniu Parlamentu węgierskiego wniósł prezes ministrów Wekerle, aby Izba złożyła wyrazy współczucia z okazji zamordowania króla i królewicza portugalskiego. Poseł Ugron zaznaczył, że brzydzi się każdym morderstwem, lecz także wszystkimi, którzy rozpędzają Parlamenty i wyzuwają narody z ich swobód. Mówca wnosi, aby wyrażono współczucie tylko narodowi portugalskiemu.

Minister Apponyi oświadcza, że Izba nie ma prawa mieszania się do wewnętrznych spraw politycznych innych państw. Narody kulturalne potępiają bez wyjątku morderstwa polityczne. Czynią to także Węgrzy, którzy nie znają królobójstwa.

W końcu większość przyjęła wniosek Wekerlego.

Kwestja bałkańska.

Rzym, 19. lutego. (TBW.). We włoskiej Izbie deputowanych przedłożył Barziali z poparciem 12 posłów skrajnej lewicy następujący wniosek: Izba wzywa rząd, aby zastanowił się nad położeniem wytworzonym dla politycznych i ekonomicznych interesów Włoch i całej Europy przez udzielone niedawno Austrji koncesje kolejowe na półwyspie Bałkańskim.

Londyn, 19. lutego. (TBW.). Biuro Reutera dowiaduje się, że w oficjalnych kołach angielskich nie wiedzą nic o zawarciu pomiędzy Anglją a Rosją traktatu w kwestji bałkańskiej. Doniesienie powyższe prasy rosyjskiej powstało zapewne skutkiem udzielonej Austrji przez Turcję koncesji kolejowej na Bałkanie. O ile wchodzi w rachubę Anglja, pogłoski te nie mają najmniejszej podstawy. W sprawie macedońskiej Anglja trzymać się będzie ściśle uchwał przyjętych w Mürzstegu.

O ile ostatnie wydarzenia na Bałkanie wpłyną na koncert europejski, na razie powiedzieć trudno. Wszystko zależeć będzie od stanowiska rządów wiedeńskiego i petersburskiego. W każdym razie budowa kolei austryjackiej na Bałkanie — jakkolwiek uzasadniona traktatem berlińskim — ze względu na obecne trudne położenie w Macedonji nie jest na czasie. Stanowisko mocarstw europejskich wobec zamiarów Austrji na Bałkanie zależeć będzie ostatecznie od wpływów polityki kolejowej Aehrenthala na ukształtowanie się stosunków w Macedonji.

Zniesienie religji w szkołach włoskich.

Rzym, 19. lutego. (TBW.) Na wczorajszym posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych wniósł poseł Bissolati interpelację, popartą przez 22 posłów skrajnej lewicy, a żądającą, aby rząd zachował charakter świecki szkół ludowych i zakazał udzielania w nich nauki religji. Bissolati sam uzasadniał interpelację. Do głosu zapisało się 44. mówców. Po przemówieniu Bissolatiego, poseł katolicki Cameroni dał wyraz przekonaniu, że Izba utrzyma naukę religji w szkołach. Po nim przemawiał radykał Camardini za nadaniem szkołom ludowym charakteru świeckiego. Dalsze rozprawy odroczono do środy.

Proces Nasiego.

Rzym, 19. lutego. (TBW.) Długi proces przeciwko byłemu włoskiemu ministrowi oświaty Nasiemu zbliża się ku końcowi. We wtorkowym przemówieniu swoim wywodził prokurator, że Nasi zezwalał na ogromne i niepotrzebne wydatki na zakupno gmachów i mebli zbytkownych, a artystom płacił wysokie zapomogi. Obaj oskarżeni: Nasi i pomocoik jego Lombardo winni są sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych i kosztów podróży. Innych przestępstw natomiast dopuścił się Nasi sam.

Następują przemówienia obrońców.

Sprawa marokańska.

Paryż, 19. lutego. (TBW.) Według radjogramu (telegramu bez drutu) z Casablanki stoczył pułkownik Taupin 16. i 17. b. m. kilka potyczek z krajowcami. Kilka ataków nieprzyjaciela odparto bagnetami. Generał d'Amade zajął w niedzielę po raz drugi Settat, a w poniedziałek stoczył bitwę ze szczepem Mdakra. Bliższe szczegóły nie nadeszły.

Admirał Phillbert donosi, że silny oddział marokański, składający się z 3 szczepów, posuwa się naprzód pomiędzy morzem a Settatem i w poniedziałek stanął obozem 50 kilometrów na południowy zachód od Casablanki. Generał d'Amade opuścił Settat, ponieważ większa część szczepów Mzab i Uled Sajd mu się poddała.

Paryż, 19. lutego. (TBW.) W Izbie deputowanych zainterpelował socjalista Jaurès ministra Pichona co do środków ostrożności, jakich użył marokański bank państwowy w celu przeznaczenia 2½ miljona franków, udzielonych sułtanowi Abdulowi Asizowi tytułem pożyczki, wyłącznie na utrzymanie policji w miastach portowych. Dalej zapytywał Jaurès o szczegóły doniesienia Muleja Hafida do ciała dyplomatycznego i o propozycjach kontrsułtana, przesłanych przez publicystę Houela.

Minister Pichon przyrzekł udzielić Jaurèsowi odpowiedzi, skoro tylko otrzyma pewne informacje.

W Senacie francuskim krytykował we wtorek Vilaine całą akcję francuską w Maroku i zapytywał, czy prawdą jest, że artylerzyści niemieccy kierują działami Muleja Hafida. Mówca wnosi w końcu porządek dzienny, żądający trzymania się ściśle traktatu algecirskiego i przeniesienia całej francuskiej akcji pacyfikacyjnej z Casablanki nad granicę algierską. Destournelles zalecał politykę pod hasłem: bez odwrotu i bez zdobyczy i wyraził zaufanie obecnemu rządowi.

Madryt, 19. lutego. (TBW.) Hiszpański minister spraw wewnętrznych oświadczył, że odwiedziny niemieckiej eskadry wojennej w Vigo nie mają żadnego znaczenia politycznego, ani nie posiadają nic wspólnego ze sprawą marokańską.

Aresztowanie anarchisty.

Bruksela, 19. lutego. (TBW.) Na wniosek ambasady tureckiej aresztowała policja tutejsza w pewnym hotelu persa Alibeja, ponieważ w ostatnim czasie wystosował kilka listów z pogróżkami do sułtana, Abdula Hamida, grożąc mu śmiercią Alibej, którego swego czasu wydalono z Macedonji za udział w rzezi ormiańskiej, a przed kilku dniami także z Londynu, oświadcza, że chciał się zemścić na sułtanie tureckim, którego uważa za sprawcę swego nieszczęścia.

Napaść na posła.

Budapeszt, 19. lutego. (TBW.). Tłumy ludu napadły na kandydata do Sejmu chorwackiego Elegowicza, powracającego z wieca wyborczego. Strzelano do niego i rzucano kamieniami. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Elegowicz pozostał nietknięty.

Z posiedzenia Dumy.

Petersburg, 19. lutego. (TBW.) Posłowie prawicy wnieśli w Dumie interpelację zwracającą uwagę ministerjum spraw wewnętrznych na to, że wiele zamachów, dokonanych w ostatnim czasie przeciwko porządkowi i bezpieczeństwu państwa, przygotowano w Finlandji i że wielu uczestników zamachów tych ukrywa się obecnie w Finlandji. Mimo to generał gubernator nie podejmuje żadnych środków w celu utrzymania porządku państwowego. Interpelanci zapytują ministra, czy w sprawie tej podjął jakiekolwiek kroki wobec generał gubernatora.

Komisja rugów wyborczych w Dumie unieważniła wielką większością głosów wybór posła Szmida, czarnosotieńca z gubernji mińskiej i wykluczyła go natychmiast z liczby posłów.

Zajścia w Barcelonie.

Madryt, 19. lutego. (TBW.) W obu Izbach Parlamentu hiszpańskiego toczyła się wczoraj dyskusja nad tymczasowym zniesieniem konstytucji w Barcelonie, jakie zaprowadzono skutkiem grudniowych zamachów dynamitowych.

Członkowie mniejszości oświadczyli, że nowe zamachy w Barcelonie w dniu 17. bm. są najlepszym dowodem, że zniesienie konstytucji nie odniosło najmniejszego skutku i żądali przywrócenia konstytucji. Minister spraw zewnętrznych odpowiedział, że nieznośne stosunki zmuszają rząd do utrzymania stanu wyjątkowego. Minister uczyni jednak wszystko, co tylko będzie w jego mocy, aby w Barcelonie zaprowadzić znowu stosunki normalne.

Krótkie wiadomości.

— Książe pruski Adalbert bawił w poniedziałek w Paryżu, zwiedził osobliwości stolicy i wyjechał tego samego dnia wieczorem do Vigo.

— Partje wolnomyślne Parlamentu niemieckiego wniosły rezolucją dra. Ablassa i towarzyszów, dotyczącą dopuszczania wszystkich stanów do urzędów sędziów przysięgłych i ławników za stosownym wynagrodzeniem płaconym przez poszczególne państwa związkowe.

— Król angielski Edward wyjeżdża w pierwszych dniach marca do Biarritz. Później zamierzoną jest wizyta w Danji i Norwegji. Bliższe szczegóły podróży nie są jeszcze zdecydowane.

— Były minister austryjacki Ignacy Edler von Plener, członek Izby panów umarł w 98. roku życia.

— Austrja a Serbja. Serbski prezes ministrów Pasicz wyraził austryjackiemu ministrowi spraw zewnętrznych Aehrenthalowi telegraficznie swoją radość z powodu zawarcia austro-serbskiego traktatu handlowego. Aehrenthal odpowiedział w równie uprzejmych słowach.

— Zbrojenia Turcji. Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi z Konstantynopolu, że pogłoski o ściąganiu wojsk tureckich nad granicą rosyjską są nieuzasadnione. Turcja gromadzi tylko wojsko nad granicą perską.

IX. Zjazd delegatów

Związku Kat. Tow. robotników polskich archidjecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej

odbył się we wtorek 18. bm. w Domu Katolickim w Poznaniu. Zjazd zagaił o godz. 11. ks. prałat Stychel, prezes Związku, zaznaczając, że Zjazd jest pierwszym, który się odbywa na podstawie nowych ustaw, biorą w nim bowiem równocześnie udział księża patronowie i świeccy delegaci.

Delegatów przybyło 333, w tym 91 patronów i wicepatronów a 242 świeckich delegatów, oprócz tego wielu gości, tak że sala była szczelnie zapełniona. Przewodniczący zaznaczył, że w przyszłości odbyć się musi zjazd na większej sali. Podczas stwierdzania legitymacji delegatów przybył ks. biskup Likowski, którego przywitano powstaniem z miejsc.

Ks. prał. Stychel powitał ks. Biskupa, zaznaczając, że czyni to z radością i wdzięcznością, bo ks. Biskup zawsze się interesował ruchem robotniczym. Pospieszył także z pomocą materjalną, przeznaczając na urządzenie biur porady prawnej Związku 1000 mk. Delegaci na wniosek przewodniczącego z wdzięczności za okazaną życzliwość wznieśli na cześć ks. Biskupa trzykrotny gromki okrzyk „Niech żyje".

Ks. Biskup zabrał głos i przemówił mniejwięcej jak następuje:

„Kochani bracia! Cieszę się, że się z okazji zjazdu delegatów pomiędzy wami znajduję. Każdy wiek ma swoje potrzeby. Potrzebą wieku XX. niewątpliwie jest potrzeba stowarzyszeń, zrzeszeń. Różne zawody i stany, jeśli zamierzają dopiąć jakiegoś celu, starają się zrzeszyć i złączyć w stowarzyszenia. Ale przedewszystkim okazała się wielka potrzeba zrzeszenia klas pracujących, z pracy rąk żyjących. Wobec wyzysku tej pracy, mianowicie w okolicach fabrycznych — mniej w rolniczych, choć i tam to się zdarza — okazała się potrzeba zabezpieczenia robotnika przed tym wyzyskiem, a także przed wpływem osób, które zgubnie nań działają. Okazała się potrzeba, aby duchowieństwo przedewszystkim poczuło się do obowiązku zgromadzania klas robotniczych, pracujących ciężko na kawałek chleba, w związki i stowarzyszenia. Głowa duchowieństwa od kilku lat zachęcała duchowieństwo do tej pracy i zachęcać nie przestaje. Duchowieństwo okazało się powolnym upomnieniom i wskazówkom władzy duchownej. I dziś w każdej większej parafji istnieją przeróżne stowarzyszenia. Dowodem najlepszym obecność delegatów, jak liczne są te stowarzyszenia. Liczba ich wykazuje, że w wielu miejscowościach już się znajdują.

Jak dziadowie i pradziadowie nasi z zaufaniem do swoich duszpasterzy się zwracali, tak i wy z tym samym zaufaniem się odnóście. Będziecie im błogosławili, wspominając chwilę, kiedy zdecydowali się zawiązać dla was towarzystwo robotników. Doświadczenie wykazało, jak błogosławione są owoce i skutki należenia do towarzystw robotniczych. Duszpasterzom winszuję gorliwości, z jaką się zajęli zorganizowaniem i prowadzeniem towarzystw. Bo nie wystarczy, aby towarzystwo założyć, ale trzeba także i nadal nim się opiekować, być duszą jego. W dni świąteczne coprawda, kiedy zebrania się odbywają, macie najwięcej pracy. Jednak

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Lew hr. Tołstoj.

8

—

Po co?

Opowiadanie z epoki polskiej rewolucji 1830 roku.

(Ciąg dalszy.)

Po upływie tygodnia Albina podała prośbę o pozwolenie na powrót do kraju. Ból jej podzielali wszyscy, którzy się z nią stykali, wszyscy w serdecznych słowach wyrażali współczucie nieszczęśliwej żonie i matce otrzymawszy zezwolenie na wyjazd, Albina ze łzami w oczach prosiła jeszcze jako o ostatnią a wielką łaskę — aby jej dano zabrać szczątki dziatek.

Prośba ta wydawała się władzom wzruszającą, zarazem dość dziwną — lecz pozwolenie wydano.

Nazajutrz Kossołowski, Albina i Ludwika udali się wynajętą chłopską furmanką na cmentarz, wziąwszy z sobą skrzynię do zapakowania trumienek.

Ujrzawszy poraz ostatni to, co jej było najdroższym, a z czym się rozstać miała, Albina zapłakała gorzko, upadła na mogiłkę, objęła ją rękami i długo się modliła, przerywając często modlitwę rozpacznym, rozdzierającym duszę pytaniem: Po co? po co?

— Już czas, pani Albina, nujwyższy czas zabrać się do roboty — zwrócił się do niej Kossołowski.

Albina wstała szybko, otarła łzy.

— Tak, weźmy się do roboty, ale błagam, niech pan będzie ostrożny.

Kossołowski z Ludwiką odwalili płytę grobowca i zaczęli kopać. Nikomu nie mogłoby się nasunąć najlżejsze posądzenie. Nikt by nie mógł odgadnąć, że trumienek nie wydobyto, że w rzeczywistości pozostały one na dawnym miejscu. Skrzynię nawpół napełniono ziemią i odniesiono na furmankę. Nazajutrz przywiązali ją do bryki. Wieczorem zjawił się Migurski w chłopskiej sukmanie i łapciach, wyrzucił ziemię ze skrzynki i sam się w niej ułożył. O trzeciej przyszedł kozak, który miał odprowadzić wyjeżdżające kobiety do Saratowa. Wkrótce chłop, który się zgodził za woźnicę, przyprowadził trójkę koni. Albina i Ludwika wziąwszy maleńką psinę na ręce, wsiadły do bryki. Kozak i woźnica zajęli miejsca na koźle.

Po upływie kilkunastu minut, miasto było już poza nimi. Trójka mknęła szybko wyborną szosą między nieuprawnymi polami, na których się srebrzył zeszłoroczny »kowyl«.*)

X.

Serce zamierało Albinie z radosnego oczekiwania. Chcąc się upewnić, czy Ludwika podziela jej uczucia, pokazywała jej z uśmiechem plecy kozaka i siedzenie bryki. Ludwika miała uroczysty wyraz twarzy, patrzyła przed siebie i ledwie poruszała wargami. Pogoda była przepyszna. Dziki nieskończony step, zalany promieniami słońca rozciągał się po obu stronach drogi, po której niepodkute kopyta koni baszkirskich uderzały miękko jak po asfalcie. Gdzieniegdzie widniały kupczyki z ziemi, — dzieło susłów.

Zwierzęta usłyszawszy turkot, wydawały ostry, przenikliwy świst, jakby ostrzegające przed zbliżającym się niebezpieczeństwem i ukrywały się w norach.

Od czasu do czasu podróżni spotykali pieszych wędrowców, wozy, naładowane pszenicą, lub jeźdźców baszkirskich, z którymi kozak zamieniał czasem parę słów po tatarsku. Na wszystkich stacjach wprzągano świeże, dobrze wypasione konie. Napiwki, którymi Albina szczodrze szafowała — robiły swoje: woźnica popędzał konie tak gorliwie, jak gdyby wiózł rządowego wysłańca.

Na pierwszej stacji, kiedy woźnica odprzągł konie — jego następca jeszcze nie przychodził, kozak zaś poszedł do zajazdu. — Albina nachyliła się i zapytała męża, jak się czuje.

— Przepraszam — odrzekł Migurski. — Jest mi bardzo wygodnie. Mogę leżeć jeszcze dobę, nie wychodząc wcale.

Nad wieczorem przyjechano do dużej wsi, Dergaczi. Albina zapragnęła uwolnić męża choćby na chwil parę, aby rozprostował kości i nieco podjadł.

Kazała więc woźnicy stanąć nie przed stacją pocztową, lecz opodal przed zajazdem. Tu dała kozakowi pieniądze i posłała go po jaja i mleko. Było już ciemno, bryka wyprzężona stała pod daszkiem. Ludwika poczęła się badawczo rozglądać na wszystkie strony; tymczasem Albina wyprowadziła Migurskiego, który zdążył zjeść i znów się ukryć w skrzynce, przed powrotem kozaka.

Wprzągnięto konie, ruszono dalej.

Nadzieja dodawała Albinie skrzydeł. Była jak niegdyś w wybornym usposobieniu. Stała się rozmowna, mając do pogawędki tylko Ludwikę, kozaka i Trewska — zwracała się ciągle do pieska. Ludwika, jak to często bywa u starych panien, pomimo surowej moralności, wiecznie oczekiwała przygód miłosnych. Szczęśliwa lub nieszczęśliwa miłość mogła spaść na nią lada chwila, — w każdym mężczyźnie, z którym miała do czynienia, upatrywała swego kawalera.

W takich razach szczęśliwy uśmiech igrał na jej ustach i z po za dużej chustki, którą okrywała głowę, rzucała zalotne spojrzenie. Teraz działo się to samo w stosunku do kozaka uralskiego, herkulesa z wyglądu, co spełniał dane mu polecenie opiekowania się podróżnymi »starannie«, oddawał im wiele usług, nie podejrzywając, że jest bohaterem romansu, lub przynajmniej kandydatem na bohatera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Trawa stepowa.

Encyklopedja Orgelbranda

16 wielkich tomów.

Bogdan Chrzanowski, księgarnia. Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 17.

z illustracjami, kolorowemi kartami, najnowsze wydanie, 16 wielkich tomów w oprawie trwałej.

Cena za komplet 175 Mk.

na odpłatę po **12,50 mk.** miesięcznie, przy zapłacie natychmiastowej potrącam znaczny rabat.

Poleca i przyjmuje zamówienia jedyny zastępca

We wtorek 18-go b. m. zakończył żywot doczesny, przeżywszy lat 89 w otoczeniu synów, wnuków i prawnuków ś. p.

Nikodem Biskupski

w Starym Gostyniu,

weteran-męczennik z roku 1848.

Pogrzeb w sobotę 22-go o godz. 11. przed południem tamże.

W imieniu rodziny

inżynier Franciszek Biskupski, Poznań.

N. B. Oddzielnych powiadomień nie rozsyłam.

Franciszek Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe

przedsiębiorstwo założ. 1900 r.

mianowicie:

Parowy tartak i heblarkę, stolarnię maszynową,

drzewo wszelkiego rodzaju

hurtownie i detalicznie.

Exploatacja lasów.

Proszę żądać ofert.

Alexander Petschnikoff,
skrzypek.

Angelika Rummel,
śpiewaczka.

Koncert na sali teatru Apollo

we wtorek, 25. lutego wiecz. o godz. 8.

Bilety po **4, 3** i **1** m. u pp. **Ed. Bote& G. Bock.**

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **10 fen.**

Wydawnictwo Kurjera Pozn.
(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki.
Materje czarne. Krepy,
poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,
Poznań, Stary Rynek 67|69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

Stud. fil.

udziela podczas wakacji Wielkanocnych (pocz. od 15 marca)

lekcji prywatn.

Łask. zgłosz. uprasza się nadsyłać do Eksp. Kurjera Pozn. pod nr. 309.

Lettres á une femme morte

Odczyt na dochód **Domu Nieuleczalnych na Śródce** (cel wskaz. przez Najprzew. X. Biskupa) w cenie **1 mk.** do nabycia u autora p.

V. Arnese,
Poznań, ul. Długa 8.

Kupiec

kawaler posiadający dobrze prosp. interes bławatny poszukuje dla braku znajomości pań na tej drodze

żony

Panny lub młode wdowy z stosownym majątkiem raczą z zupełnem zaufaniem złożyć swoje oferty pod lit. **K. S. 500.** do Eksp. Kurjera Poznańskiego.

Dyskrecję się zapewnia.

Moje papierosy
Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.

są z doborowych **i pod gwarancją** z naturalno aromatycznych tureckich i rosyjskich tytuni. Przy zakupnie proszę uważać na powyższy

prawnie zastrzeżony

etykiet, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do

100 tysięcy papierosów

dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

Bessarabia Bydgoszcz

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytuni odznaczona kilkakrotnie **złotymi i srebrnymi medalami.**

właść: **J. Pawłowski.**

Niniejszym donoszę jak najuprzejmiej, że założyłem

w Poznaniu, przy ul. Półwiejskiej 21,

drukarnię akcydensową

oraz

fabrykację stempli kauczukowych.

Wszelkie druki, specjalnie dla towarzystw, biur, kupców, przemysłowców itd. wykonuję z znajomością rzeczy, **szybko, gustownie i tanio.** — Prosząc o łaskawe poparcie kreślę się

z szacunkiem

St. Nowicki.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melioracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych

wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

1) **roboty drenarskie** na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
2) **melioracje łąk** przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe.)
3) **pomiary** katastralne, gospodarcze, landszaftowe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro **w Toruniu** ul. Fryderykowska 14.

Baczność!

Do kapeluszy damskich
przyłożyłem na czas karnawałowy

piękne kwiaty, wachlarze, szale, paski, szyfony i tiule,

które tanio polecam

F. Stęczniewski,
magazyn mód.
Stary Rynek 70
(narożnik ul. Nowej).

Baczność! Baczność!

Baczność!

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografja

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt ekazowy wysyła się za darmo.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materjały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na

pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań. ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9—1, 3—6.
w niedzielę 10—12.

❄ ❄ ❄

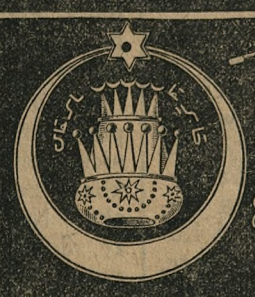

Papierosy
z fabryki
SULIMA
są
najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, ulica Lipowa 9,
Telefon 434.

Chorym na żołądek

udzielam chętnie na życzenie

bezpłatnej

informacji, jak uwolnioną zostałam od moich długoletnich cierpień i trudności trawienia.

Gertrud Bartel-Magdeburg
Scharnhorststr. 11, I ptr.

Osoby nerwowe i mało krwiste

używają z pewnym skutkiem od lat 30 zaprowadzonego i przez lekarzy polecanego

wina św. Rafała

które podnieca apetyt.
Oryginalne francuskie wino naturalne.
Cena za butelkę 3,50
Do nabycia w aptekach i drogerjach

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 42. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 20. lutego 1908

potrzeba, abyście zajęli się stanem robotniczym, przewodniczyli i kierowali stowarzyszeniami. Nie szczędźcie sni pracy, ani sił, ani zdrowia, aby towarzystwa się rozwijały. Starajcie się i nadal je utrzymać. Niech Pan Bóg w tej pracy wam błogosławi!"

Tu udziela ks. Biskup zebranym i ich pracy swojego arcypasterskiego błogosławieństwa. Ks. prał. Stychel dziękuje i zaznacza, że słowa ks. Biskupa staną się bodźcem dla Związku, aby z większym zapałem dążył do upragnionego celu.

Sprawozdania rocznego na Zjeździe nie czytano, ponieważ ogłoszone było w organie związkowym Robotniku. Wyjmujemy z niego najważniejsze szczegóły. Przed rokiem liczył Związek 136 towarzystw i 18898 członków. W ciągu roku powstało 36 nowych towarzystw. Przyłączyły się do Związku także 4 starsze towarzystwa. Obecnie liczy Związek 173 towarzystwa i 25 000 członków. Od nowego roku powstały już 4 dalsze nowe towarzystwa z 250 członkami.

W wielu towarzystwach zaprowadzono okręgi z mężami zaufania na czele. Organizacja mężów zaufania przyczyniła się wielce do pomnożenia liczby członków. Wykłady na zebraniach wygłaszają przeważnie księża patronowie lub prelegenci zaproszeni, lecz coraz więcej występują także sami robotnicy z wykładami. Niektóre towarzystwa potworzyły u siebie kółka śpiewackie. Zarząd główny wydał dla członków towarzystw Śpiewnik.

Bibljoteki istnieją w 103 towarzystwach a znajduje się w nich 16161 książek. Towarzystwa urządzają przedstawienia amatorskie lub wykłady z pomocą obrazów świetlanych. Znaczna część towarzystw posiada własne scyoptykony. Kasy pośmiertne, oparte na repartycji lub składkach miesięcznych posiada 110 towarzystw. Wsparcia na wypadek śmierci wynosiły 5—130 mk. W niektórych wypadkach udzielają towarzystwa nadzwyczajnych wsparć chorym, wdowom i sierotom po członkach. Również ułatwiają towarzystwa składanie oszczędności w bankach.

82 towarzystwa odbywają swe zebrania w prywatnych lokalach, salach parafjalnych, domach katolickich, plebanjach, śpichlerzach itd., inne zaś odbywają swe zebrania w lokalach publicznych. Z wdzięcznością podnieść należy, iż roku ubiegłego wybudowano cały szereg domów katolickich i sal parafjalnych. Mimo to brak prywatnych lokali jest jeszcze bardzo dokuczliwy, zarówno ze względu na szerzenie trzeźwości wśród członków, jak i ze względu na rozwój towarzystw, z których kilka nie tak, jak powinny, się rozwijają, właśnie dla braku lokalu.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego, mającą być umieszczoną w katedrze poznańskiej, zebrały towarzystwa 1712 marek. Wykonanie projektu powierzono młodemu rzeźbiarzowi, synowi robotnika z Księstwa.

Sekretarz gieneralny, ks. kan Adamski, odwiedzał towarzystwa, wygłaszając na zebraniach wykłady. Pomagał mu w tym ks. Dettloff, a w ostatnim czasie także kierownicy biur porady prawnej w Inowrocławiu i Ostrowie, ks. Lisiecki i ks. Reiter, objeżdżając swoje okręgi.

Wykaz pracy, czyli biuro stręczeń umieściło w roku ubiegłym około 140 robotników.

Porada prawna Związku rozwinęła się pokaźnie. Związek posiada biura porady prawnej w Poznaniu, Inowrocławiu, Ostrowie, Wieleniu i Bydgoszczy. Biuro poznańskie załatwiło w roku ubiegłym 855 spraw. Na urządzenie biur porady prawnej ofiarował ks. biskup Likowski 1000 marek. Związek postarał się także o zastępcę w Berlinie, który osobiście w sprawach rentowych zastępować będzie robotników przed najwyższym urzędem zabezpieczeń.

Robotnik, organ Związku, abonuje 144 towarzystw obowiązkowo. Liczba abonentów wynosi obecnie 21000. Dochód kasy związkowej wynosił 12437,56 mk., rozchód 6597,16 mk. Remanent na rok 1908. wynosi 5840,40 mk.

Nad sprawozdaniem związkowym wywiązała się obszerna dyskusja. Ks. Adamski, sekretarz gieneralny, wyjaśniał stosunek towarzystw do władz policyjnych. Niższe władze policyjne, nie znając dokładnie ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, domagają się często różnych meldowań, wyjaśnień, odpowiedzi piśmiennych, do których nie mają prawa, wywołując tylko zaniepokojenie. We wszystkich przypadkach zatargów z policją należy się zwracać do sekretarza gieneralnego.

Aby podnieść stan robotniczy, należy także walczyć z pijaństwem. I dla tego członków, którzy oddawają się pijaństwu lub po zebraniach przesiadują w karczmie lub gościńcu, należy wykluczyć z towarzystwa.

Ks. Biskup zabrał głos, żegnając się następującymi słowy:

Życzę wam, aby dalsze obrady odbywały się tak spokojnie i poważnie, jak dotąd, abyście zyskali światło i umocnienie na duchu, utwierdzenie w dobrych chęciach waszych. Abyście pracowali nadal gorliwie i pożytecznie i zyskiwali członków, aby towarzystwa wasze rozszerzyły się na wszystkie parafje obydwu naszych archidyecezji.

Delegaci żegnali opuszczającego salę ks. Biskupa głośnymi okrzykami.

P. Dobry z Jeżyc w dalszym ciągu dyskusji domagał się, aby Robotnik umieszczał mniej sprawozdań o zebraniach, a więcej artykułów.

P. Kaźmierczak z Bnina żądał, aby więcej uwagi poświęcano wyrobieniu robotnika. Lud polski, na którego barkach przyszłość spoczywa, chce nad sobą pracować, ale dać mu trzeba sposobność do wyrobienia.

Na wniosek p. Miniewskiego ze Środy ograniczono przemawianie w dyskusji do 5ciu minut.

Ks. prof. Kurzawski z Pakości radzi ze względu, że parafje niektóre są bardzo ubogie i nie mogą się zdobyć na budowę Domu Katolickiego, inne zaś Kolonizacja mocno nadszarpała, aby społeczeństwo całe pospieszyło z pomocą. Należałoby utworzyć fundusz budowlany celem budowy Domów katolickich. Wydajemy wiele pieniędzy na obce cele, np. niemieckie kościoły, które się później zwracają przeciw nam; obróćmy więc ofiarność naszego społeczeństwa w pierwszym rzędzie na własne potrzeby.

P. Kałużny z Jaktorowa radzi zwrócić się w sprawie sal do dziedziców polskich, a ci z pewnością udzielą towarzystwom jakich pomieszczeń. P. Imbierowicz z Gniezna skarży się, że niektórzy członkowie honorowi na zebrania towarzystw nie przychodzą i o towarzystwa nie dbają. P. Konieczka z Zbąszyna stwierdza, że towarzystwa robotników wiele zdziałały dobrego. Oświecają robotników, zwalczają pijaństwo i karciarstwo. P. Tuliszka z Poznania radzi, aby w każdym towarzystwie umieszczono skarbonkę do zbierania dobrowolnych ofiar na budowę sal. Dokładając cegiełkę po cegiełce — zbudujemy gmach.

W dyskusji nad punktem: wykaz pracy wyjaśniał ks. Adamski, że wykaz przeznaczony jest głównie dla robotników rolnych, sezonowych. Robotnicy stali zwykle sami się godzą. Tymczasem posiedziciele zgłaszali się właśnie po robotników stałych, sezonowych zaś sprowadzają z Galicji lub Królestwa, ponieważ tamci są tańsi. W ostatnich czasach zapatrywanie to jednakże zmieniają i zatrudniają coraz więcej robotników tutejszych.

Ks. prob. Donat z Murzynowa rozróżnia dwie nienormalności w gonitwie za chlebem, nazywając je świerzbiączkami. Jedna z nich to wychodźtwo do Westfalji, ogarniające szczególnie młodzież około 18. roku życia. Druga, to masowe zmienianie miejsc, istna wędrówka ludów, na św. Sylwestra. Obie uważa za zgubne i szkodliwe dla stanu robotniczego i społeczeństwa. Usiłowania, zmierzające do zatrzymania naszego robotnika sezonowego na miejscu, należy poprzeć wszelkimi siłami, bo w ten sposób przeciwdziała się wychodźtwu na obczyznę. Robotnik galicyjski jest coprawda tańszy, ale mniej wartościowy. Posiedziciele zatrudniając miejscowego robotnika, wcale na tym nie tracą.

Dalsi mówcy rozwodzili się o mieszanych mieszkaniach dla robotników, o zepsuciu stąd powstającym, o wyzysku robotnika przez przodowników itd.

Ks. prob. Czarnecki z Kopanicy radził, ażeby o ile możności zaprowadzono kontrakt jednolity. Starać należy się o to, aby nietylko przedownicy mieli kontrakty, jak to przeważnie dotąd bywa, ale aby także każdy robotnik miał kontrakt i to policyjnie potwierdzony. Przez to się robotnika w wielu wypadkach ochroni przed wyzyskiem.

Także pod punktem: porada prawna była ożywiona dyskusja. Ks. Graszyński ze Środy domagał się, ażeby także przed sądem rozjemczym dla zabezpieczeń robotniczych w Poznaniu ustanowiono zastępcę. Zarząd główny przyrzekł o ile to będzie możliwym, do życzenia się zastosować. W bieżącym roku założy Zarząd główny nowe biura porady prawnej i to w miejscowościach węzłowych, aby dojazd koleją był łatwy.

Następnie przyjęto następujące rezolucje, dotyczące spraw poruszanych w dyskusji:

Rezolucja w sprawie zakładania towarzystw:

IX. Zjazd Związku katolickich towarzystw robotników polskich w archidjecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej stwierdza, że:

1. Wskutek braku towarzystw robotników w większej jeszcze części parafji, stronią mianowicie robotnicy dominjalni, zmieniający często miejsce pracy, od towarzystwa, chociaż towarzystwo robotników istnieje w parafji chwilowego ich pobytu.

2. Mała zaś liczba towarzystw sprawia:
   a) iż drobna tylko część robotników bierze udział w dążnościach oświatowych i przechodzi tak zbawienną dla robotnika szkołę towarzyskiej pracy;
   b) instytucje związkowe, jak biura obrony prawnej i wykazy pracy nie mogą oddziaływać dość skutecznie, ponieważ zbyt mała liczba robotników z nimi się zaznajamia;
   c) iż opieka nad naszymi sezonowymi wychodźcami, której podstawą być muszą towarzystwa robotników, nie wychodzi poza początki swego rozwoju;
   d) iż oświata zarówno religijna jak i społeczna nie szerzy się w sposób dostateczny, czego dowodem na polu religijnym rosnące szeregi polskich socjalistów, na polu społecznym łatwowierność wobec teorji bezpodstawnych, oraz częsty wyzysk przez niesumiennych nieraz lub niewykształconych dostatecznie doradców prawnych.

Wobec tego zwraca się IX. Zjazd delegatów kat. towarzystw robotników polskich do wszystkich czcigodnych księży duszpasterzy z gorącą prośbą, aby w wszystkich parafjach, o ile się to już nie stało, zakładali katolickie towarzystwa robotników polskich i przyłączali je do Związku dyecezalnego.

Rezolucja w sprawie wykazu pracy:

IX. Zjazd delegowanych Związku kat. tow. robotników polskich wyraża przekonanie, iż pośredniczenie pracy dla robotników rolnych stałych i sezonowych należy do najważniejszych zadań naszego Związku. Wiedząc, iż w prywatnym pośrednictwie pracy wiele zachodzi nadużyć, poleca Zjazd zarządowi głównemu, aby starał się uzyskać wpływ na pośredniczenie pracy dla robotnika rolnego przez urządzenie biura wykazu pracy w taki sposób, aby nasz wykaz pracy zdołał współzawodniczyć z prywatnymi pośrednikami. Również poleca się Zarządowi głównemu, aby wystosował wzór kontraktu dla robotników sezonowych.

III. Rezolucja w sprawie porady prawnej:

IX Zjazd delegatów Związku Kat. Tow. rob. polskich uznając potrzebę konieczną i pożytek wielki płynący z urządzonych już związkowych biur porady prawnej, poleca Zarządowi głównemu, aby sprawę zakładania nowych związkowych biur porady prawnej usilnie posuwał naprzód.

IV. Rezolucja stawiona przez ks. proboszcza Donata z Murzynowa kościelnego, uchwalona na życzenie Zjazdu bez dyskusji:

IV. Zjazd delegatów Związku Tow. robotn. polskich wzywa szanownych pp. ziemian i inteligiencję do współpracy w towarzystwach robotniczych.

Oprócz tego powzięto uchwałę wedle której członkowie przechodzący z towarzystwa do towarzystwa nie będą płacili ani wstępnego, ani innych opłat, lecz tylko bieżącą składkę do kasy miesięcznej lub pogrzebowej.

Punkt 6. porządku obrad dotyczący założenia ogólnej związkowej kasy pośmiertnej odłożono do przyszłego Zjazdu, zlecając Zarządowi głównemu omówienie sprawy w Robotniku i przygotowanie projektu.

Podwyższenia składki związkowej na 20 fen. Zarząd główny się zrzekł, ponieważ etat Związku na rok 1908, wykazuje, że dochody starczą. W etacie obliczono pomiędzy innymi koszta biur obrony prawnej w Poznaniu, Inowrocławiu, Ostrowie, Bydgoszczy, Wieleniu i Berlinie na 2700 marek, koszta nowych biur na 2000 mk., pensje gieneralnego sekretarza i pomocników na 2000 mk. Wysokość dochodów i rozchodów w etacie wynosi 7060 mk. Po krótkiej dyskusji etat przyjęto.

Następnym punktem były wybory do Zarządu głównego. Ustawa nowa opiewa: Jako wydział Związku wybiera Zjazd delegatów Związku do Zarządu głównego prostą większością głosów karteczkami lub przez aklamację pięciu członków duchownych lub świeckich, niezależnie od tego, czy są obecnymi na Zjeździe czy nie.

Ks. prob. Kurzawski z Pakości proponuje, aby wybrano samych świeckich delegatów, ponieważ już pięciu duchownych w Zarządzie głównym zasiada. Ks. prałat Stychel objaśnia, iż muszą to być mający czas ludzie. Koszty podróży na zebrania ponosi kasa główna.

Uchwalono głosować przez aklamację i wybrano pp. F. Dobrego z Poznania, P. Jańczaka z Krotoszyna, Bednarkiewicza z Kramska, Jana Turnę ze Słomowa i ks. Lisieckiego z Ostrowa. Oprócz tych pięciu członków zasiadają jeszcze w Zarządzie głównym: ks. prałat Stychel z Poznania, ks. prałat Wawrzyniak z Mogilna, ks. prałat Laubitz z Inowrocławia, ks. kan. Adamski i ks. Dettloff z Poznania.

Wniosek Tow. pleszewskiego o utworzenie okręgów i odbywanie zjazdów okręgowych przyjęto do wiadomości, pozostawiając ewent. wykonanie tej myśli Zarządowi głównemu.

W wolnych głosach przemawiał pierwszy ks. Meissner, oświadczając, że Związek Tow. dobroczynnych w Poznaniu oddaje chętnie na wieś biedne dzieci od 2-12 lat na wychowanie, własność lub opiekę.

Ks. prob. Donat radził, aby Zarząd główny spowodował wydanie przystępnego podręcznika o chowie nierogacizny, z której lud wiejski mógłby mieć znaczne dochody. Popierał także myśl wykształcenia samarytanek wiejskich, lecz radził w pierwszym rzędzie wydać popularny podręcznik hygjeny, który byłby dla ogółu przystępniejszy.

Przemawiało jeszcze kilku innych delegatów w mniej ważnych sprawach.

Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął ks. prał. Stychel Zjazd o godzinie 3-ciej po 4 godzinnych obradach.

Zjazd objawił wielkie wyrobienie członków pod względem oświatowym i dowodzi, jak obfite owoce przynosi gorliwa, z miłością prowadzona praca nad ludem. A ten lud to nasza przyszłość!

C.

Roczne walne zebranie Związku księży-abstynentów

odbyło się dnia 17. lutego na sali Dominikańskiej w Poznaniu.

Obradom przewodniczył ks. prob. Niesiołowski z Pleszewa. Z sprawozdania sekretarza, ks. Mrugasa z Babimostu wynika, że Związek liczy obecnie 44 członków. Odbyły się 2 zebrania. Kilku członków Związku brało udział w kongresie międzynarodowym przeciw alkoholizmowi w Stokholmie, kilku pracuje gorliwie w Oddziałach „Wyzwolenia". W miejsce skarbnika, ks. Formanowicza z Modliszewka, który przybyć nie mógł, odczytał sprawozdanie kasowe ks. Mrugas. Dochód Związku wynosił 283 mk, rozchód 120 mk., przechodzi na rok 1908. 163 mk.

Do zarządu wybrano ponownie ks. prob. Niesiołowskiego przewodniczącym, ks. Mrugasa sekretarzem. Skarbnikiem w miejsce ks. Formanowicza, który urząd złożył, wybrano ks. Wiśniewskiego z Poznania.

Następnie odbyła się pogadanka na temat: „O ratowaniu alkoholików ze stanowiska duszpasterskiego". Oprócz środków nadprzyrodzonych nie należy także gardzić środkami przyrodzonymi w zwalczaniu pijaństwa. Do alkoholika trzeba starać się zbliżyć, ale nie jako gromiciel, lecz jako samarytanin, z wyrozumiałością i życzliwością, bo alkoholicy zwykle już i tak czują się nieszczęśliwymi.

Pijaństwo nie jest zbrodnią, ale chorobą, zwłaszcza w końcowych stadjach. Zwracać także należy uwagę na czystość i porządek w domach. Oprócz tych wymieniono także wiele innych sposobów zwalczania alkoholizmu, które właśnie duszpasterzowi są przystępne. Jeżeli alkoholik jest

Echa paryskie.

—

Paryż, 15. lutego.

(W pracowni malarza Brandla.)

Ten tylko, kto zna odległości paryskie, oraz całą cenność paryskiego czasu, zdolny jest odczuć stan duchowy mieszkańca dzielnicy łacińskiej, który, w zamiarze zwiedzenia pracowni malarza Brandla, wybierze się w podróż na Montmartre, prawie do podnóża Sacré Couer, stanie po długim szukaniu przed wskazanym numerem domu, a zapytawszy uprzejmie w loży cerbera-concierża o drogę do pracowni, odbierze dość opryskliwą odpowiedź: „Monsieur Brandel ne reste plus ici", a za to wyprowadził się jakby na złość na przeciwległą stronę Paryża, w okolice Beaux arts. Położenie straszne, deszcz pada, stoi się bezradnym, beznadziejnym, omnibusy rzadkie na tych wyżynach, przejeżdżają, urągając zdaleka ironicznym napisem „complet", ani wiadomo gdzie szukać stacji „metro". W razie ostatecznym, a wbrew zasadom uczciwych paryżan, możnaby zdecydować się na taki wybryk, jak wzięcie taksametru, ale jak zwykle w takich razach nie widać żadnego na horyzoncie.

Trzeba wezwać do pomocy cały zasób filozofji (wykładanej w Surbonie przez pana Brochard i Picavet), żeby nie złorzeczyć sztuce, artystom, oraz własnej chęci zwiedzania w niepewną pogodę ateliers malarskich. W tym przeświadczeniu, że słowo „To lubię" tylko w baladzie ratuje sytuację, że nie wszystko „co jest — dobrym jest" i oddając się myślom gorzkim, jak „le plus amer des Picons", nie wypada zrobić nic innego, jak kroczyć po śliskim trotuarze, w szarym powietrzu „przez wyciągnięte deszczu struny" ku placowi Cichy; tu już sympatyczna sylwetka peleryny sergent de ville, rysująca się na refuge pod latarnią, dodaje otuchy. Stosownie do objaśnień tego dobroczyńcy paryskiej publiczności, wskazującego otchłanie podziemnej kolei jako najlepszy środek lokomocji, w stosunkowo krótkim czasie można się dostać na rue Bonaparte, i zapomnieć odrazu o trudach wycieczki wobec estetycznych wrażeń, jakie odbiera się oglądając dzieła wartościowe pana Brandla.

Cichy ten i wytrwały pracownik, nie udzielający się nikomu prawie, oddany wyłącznie swej sztuce, ma skarby prawdziwe w swej skromnej pracowni. Kult, jakim artysta przejęty jest do swego powołania, nadaje jego obrazom jakiś dziwnie uroczysty, poważny nastrój, który udziela się odrazu patrzącym. Prace jego traktowane są z odrębnym rodzajem poszanowania dla sztuki, nacechowane szlachetną dążnością dosiągnięcia doskonałości wykonania. Produkcji jego, prawie że zazdrośnie w ukryciu trzymanych, jest wielka rozmaitość.

W studjach swych przeniósł na płótno, że tak powiem, cząstki paryskiepo serca, czy też paryskie klejnoty: Notre Dame, Sainte Chapelle, Panthéon, Cluny tak miłe wspomnieniu wszystkich artystów. Tu na obrazie Brandla katedra paryska oryginalnie traktowana: potężna budowa wznosi się w tajemniczym oświetleniu, malowana o świcie; u dołu jeszcze nocnym mrokiem zachodzi, w górze zaś wśród dwuch wież poprzez balustradę brzask dzienny zagląda.. jeszcze niepewny — ale technika, która takie wrażenie wywołać umie, jest pewną... Wielka już i zdobyta umiejętność kierowała ręką artysty.

Inni, powołani krytycy, na innym miejscu potrafią lepiej oddać sprawiedliwość talentowi pana Brandla, tu niech mi tylko będzie wolno powiedzieć słowem nieudolnym, że jest to najlepiej odtworzona Notre Dame ze wszystkich dotąd widzianych. Ileż trudności miał do pokonania artysta, żeby przedstawić wnętrze Sainte Chapelle! te cudne witraże du gothique flamboyant, zlewające się w koloryt barw szafirowych, niebieskich, liljowych, tę głębię stropu podniebia naznaczoną śmiałością łuków architektonicznych!

Panteon jest wzięty z boku, od strony bibljoteki St. Generiere, w dzień letni, widocznie gorący, słoneczny. Wysoki mur i kopuła rzucają cień na część placu, a poza linją cieniu widać w wielkim i prażącym słońcu kościół St. Etienne du Mont i domy sąciednie w ciekawym kontraście.

Jest jeszcze i Must na wyspie świętego Ludwika w pobliżu Hotelu Lambert, taki nastrojowy kąt Paryża z doskonałym kolorytem słonecznych efektów. Tu przypominają się słowa jednego ze znanych i to, cię nazywa sławnych już dzisiaj malarzy, który wśród pracy nagle z całą szczerością zawołał: „Nie, wszystko napróżno, nie umiem robić słońca!" Pan Brandel jest szczęśliwym, — umie robić słońce!" A słońce to wkrada mu się wszędzie: w nadmorskie widoki bretońskie, oświetlając takim naturalnym sposobem ziemię, murawę, kamienie nadbrzeżne i dołki i wody, i ścieżki wydeptane ku sinej prędze morza, które idzie daleko, daleko... tak się można w nie zapatrzyć, aż już mrok zapada, a jeszcze kilka rzeczy ciekawych do obejrzenia, naprzykład portret własny artysty, silny wyrazem, doskonale wymodelowany, wystudjowany w każdym szczególe.

A dalej jeszcze kompozycje aqua fortis i drzeworytowe, które nadzwyczaj udatne, przedstawiają niezliczone godziny mozolnej pracy i zdobytej już technicznej umiejętności.

K.

niepoprawny, należy wyrwać go z otoczenia, które może jest powodem jego pijaństwa i zwrócić do lecznicy dla alkoholików.

Podobna lecznica, katolicka, znajduje się w Tarnowskich Górach na Górnym Śląsku pod zarządem OO. Kamiljanów (Abstinenz Sanatorium-Tarnowitz O. S). Koszta leczenia wynoszą tamże w 3. klasie 2 mk., w 2. klasie 5 mk., w 1. klasie 6—7 mk. dziennie. Metoda leczenia zasadza się na wzmocnieniu u pacjenta silnej woli przez praktykowanie abstynencji, dyetę bezalkoholową i pracę na świeżym powietrzu. Żadnych medykamentów się nie używa.

Do takiej lecznicy wysyłają także zakłady zabezpieczeń krajowych (inwalidzkich), jeżeli istnieje możność wyleczenia. Postarać trzeba się o świadectwo lekarskie (najlepiej fizyka) i stawić wniosek ustny do niższej władzy policyjnej lub piśmienny wprost do zakładu zabezpieczenia. — Zdarza się, iż młodzi ludzie z 25. lub 30. rokiem życia są już alkoholikami. Tych opłaci się leczyć, dopóki są młodzi. Gdy się bowiem zestarzeją, zwykle już na leczenie zapóźno.

C.

Zamach na Skałłona przed sądem.

Dobrodzicka uwolniona!

Wadowice, 19. lutego. (TBW.). W procesie przeciwko Wandzie Dobrodzickiej o zamach dynamitowy na generał gubernatora warszawskiego Skałłona orzekli sędziowie przysięgli, że oskarżona nie jest winną usiłowanego morderstwa i przestępstwa przeciwko ustawie o materjałach wybuchowych, poczym ogłoszono wyrok uwalniający. Dobrodzicką wypuszczono natychmiast z więzienia, ponieważ prokurator nie założył rewizji.

Uwolniona ukłoniła się z wielkim wdziękiem trybunałowi i opuszczała salę sądową wśród istnego gradu kwiatów rzucanych z ław audytorjum.

Poniżej podajemy referat z dalszego ciągu rozpraw sądowych.

Wadowice, 18. lutego.

Celem lepszego zrozumienia całej sprawy winienem dodać w uzupełnieniu wczorajszej swej korespondencji, że panna Wanda Krahelska po wykonaniu zamachu w dniu 18. sierpnia 1906. roku, uszedłszy szczęśliwie z domu, z którego bomby rzuciła, bawiła jeszcze kilka dni w Warszawie, a dopiero po pewnym czasie dostała się przez Kijów i Brody do Lwowa, a następnie do Krakowa. W dniu 27. czerwca 1907. roku — a zatym w dziesięć przeszło miesięcy po zamachu — wyszła w Galicji zamąż za obywatela austryjackiego p. Adama Dobrodzickiego.

Tym sposobem przynależała p. Dobrodzicka podczas wykonania zamachu do Rosji, a po zaaresztowaniu jej do Austrji. Stosunek tej dwoistej przynależności państwowej do kompetencji karnej sądów austryjackich wyjaśnia poniższy ustęp końcowy z aktu oskarżenia, który przytaczam dla łatwiejszego zrozumienia sprawy:

Jakkolwiek obwiniona Wanda Krahelska, obecnie zamężna Dobrodzicka, podczas popełnienia czynu zbrodniczego, była poddaną państwa rosyjskiego, to jednak uzyskawszy następnie poddaństwo austryjackie przez wyjście zamąż za obywatela austryjackiego, odpowiada w Austrji w myśl artykułu 36. ustawy karnej za przestępstwo popełnione za granicą i bez względu na przepisy ustawy karnej rosyjskiej, której podpadała w chwili popełnienia czynu, przyczym zupełnie obojętna jest tak polityczna pobudka zbrodni, jak również okoliczność, że gdyby nie była utraciła poddaństwa rosyjskiego, wydanie jej Rosji w myśl obowięzującego traktatu państwowego nie mogłoby nastąpić. Również nie uchyla karygodności czynu Wandy Dobrodzickiej tłumaczenie jej, że dokonała zbrodni z pobudek politycznych i że czynu swego nie uważa za zły z punktu osobistej etyki i religji.

* * *

W poniedziałek o godzinie 4. po południu podjęto na nowo przerwane rozprawy. Publiczność zajęła wszystkie miejsca przeznaczone dla niej. Zainteresowanie dla całej sprawy wzrasta, sympatje wszystkich są stanowczo po stronie podsądnej.

Z początkiem posiedzenia przystąpiono do czytania akt. Między innymi odczytano korespondencję między rządem austryjackim a rosyjskim o wydanie oskarzonej władzom rosyjskim, dalej świadectwa szkolne Dobrodzickiej, bardzo dla niej pochlebne, i zeznania świadków z Warszawy.

Między innymi odczytano zeznanie adjutanta Skałłona rotmistrza Krüdener-Struvego, który towarzyszył mu w drodze do wicekonsula niemieckiego barona Lerchenfelda, i był świadkiem zamachu przy ul. Natolińskiej. Swiadek opowiada, że z powrotem konie szły powoli. Około domu nr. 12. po jednej bombie padła zaraz druga. Skąd padły, świadek nie wie. Po eksplozji konie ruszyły bardzo szybko, do zamku dojechały bez przeszkody. Po eksplozji słyszał świadek kilka strzałów karabinowych, które dał jakiś żołnierz z patrolującego pułku wołyńskiego.

Swiadek Koźlikin (jeden z eskorty kozackiej) podaje, że zobaczył spadającą na siebie jakąś skrzynkę, zasłonił się ręką i ów przedmiot skaleczył go w rękę, upadł na ziemię i prawdopodobnie eksplodował. Swiadek doznał ogłuszenia, a koń jego upadł na ziemię; świadka przewieziono do szpitala.

Inni świadkowie, kozacy z eskorty, opisują przeważnie bomby, jako lecące z góry pudełka w formie cegły żółtego koloru. Zeznają też, że gdy jechali do konsula, widzieli na balkonie kobietę w jasnej sukni. Jeden z nich, Szynkow, podaje, że bombę rzucił także jakiś mężczyzna z czarnym wąsikiem.

Usłyszawszy to, obwiniona stanowczo zeznaniu temu zaprzeczyła.

Zeznania porucznika gwardji przybocznej ks. Anatola Władymirowicza Gagarina wskazują, że zajmował on mieszkanie tuż obok pokoju, w którym zamach przygotowano. Na tydzień przed zamachem widywał na balkonie dwie kobiety. Młodsza siedziała tam częściej, zajęta robotą lub czytaniem książki. Podczas zamachu był w domu i widział żółtą szkatułkę na ziemi pod balkonem sąsiadki. Ogłuszony upadł na ziemię; gdy przyszedł do przytomności, wziął rewolwer i wybiegł na schody. Nie zobaczył już nikogo, sprawcy prawdopodobnie uszli. Stróż powiedział mu, że bomba padła z czwartego piętra. Swiadek z fotografji rozpoznał p. Dobrodzicką jako tę kobietę, która przed zamachem niemal codziennie na balkonie siadywała.

Jeden ze świadków podał, że widywał obwinioną około Belwederu.

Obwiniona przyznaje, że istniał plan wtargnięcia z bombą do mieszkania generał-gubernatora. Była więc parę razy koło zamku, ale przekonała się, iż zamek jest tak strzeżony, że dostać się tam było niepodobna.

Odczytano zeznania wicekonsula niemieckiego bar. Lerchenfelda. Opisuje on, że 14. sierpnia 1906. około 4. po południu szedł do klubu myśliwskiego. W ulicy Erywańskiej napadł na niego nieznany mężczyzna w uniformie oficera, znieważył go, zamruczał coś, wsiadł do dorożki i odjechał. Swiadek nie może podać dokładnego opisu uniformu, gdyż takiego nie widział w Warszawie.

Swiadek Buch urzędnik policji zeznał, że w mieszkaniu, z którego miano rzucić bombę, znalazł prawdziwy paszport p. Wandy Krahelskiej, który doprowadził do odkrycia obwinionej.

Do aktów złożone są listy, które obwiniona pisała z Krakowa do ojca w Warszawie, a które policja rosyjska zatrzymała.

Krótko przed 7. wieczorem zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe i oświadczył, że trybunał przystąpi do złożenia pytań.

Po przerwie zabrał głos obrońca dr. Łazarski, żądając już w obecnym stadjum rozprawy uwolnienia oskarżonej bez przedkładania pytań ławie przysięgłych, ponieważ, zdaniem jego, nie można karać obywatelki austryjackiej za to, co poprzednio jako obywatelka rosyjska z pobudek politycznych przeciw obcemu rządowi popełniła.

Trybunał po sprzeciwie prokuratora odrzucił wniosek obrońcy.

Rozprawa skończyła się o pół do 8. wieczorem a jutro t. j. we wtorek rozpoczną się wywody prokuratora i obrońcy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 19. lutego.

Kalendarz. Dziś: Konrada w. Czcisława bł.
Jutro: Leona b. i Nicefora m. Lubomiła.

Wschód słońca.	Dziś:	7,13	zachód:	5,16
	Jutro:	7,11	„	5,18
Wschód księżyca.	Dziś:	7,32	zachód:	8,21
	Jutro:	8,42	„	8,39

—

— * **Znaczki dobroczynności** z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 20. b. m.: po ustaniu deszczu przeważnie pogodnie, lecz zmiennie; chwilami lekkie opady, dosyć silne wiatry zachodnie; w nocy chłodniej, za dnia znowu ocieplenie.

—

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i biuro Straży przy Alejach nr. 18., jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12— 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

—

— * **Z teatru:**

Sroda: Potop, dramat historyczny w 8 obrazach z powieści Henryka Sienkiewicza. Ceny do połowy zniżone.

Czwartek: Edukacja Bronki, komedja w 3 aktach przez Stefana Krzywoszewskiego. Ceny do połow zniżone.

Piątek: Szkoła, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego. Ceny do połowy zniżone.

W sobotę wystawioną będzie na naszej scenie komedja w 4 aktach Bernarda Shaw'a p. t. Klub Ibsena. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Mokra przygoda, wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem: Na dnie życia, sztuka w 4 aktach, napisał Maksym Gorkij. Ceny zwyczajne.

—

— * **Poseł do ludu polskiego.** Abonentów na prowincji prosimy, by się po „Posła“ zwracali bezpośrednio do administracji Katolika (Bytom — Beuthen O./Schl) Administracja pisma naszego sprzedawać będzie „Posła“ tylko odbiorcom na miejscu.

— * **Towarzystwo opieki nad dziećmi** odbędzie swoje walne zebranie ze względu na zaszłe nieprzewidziane przeszkody nie w środę, tylko w piątek 21. b. m. o 8. wieczorem na sali Domu Katolickiego. Referat wygłosi p. dr. Łazarewicz na temat: O przyczynach moralnego upadku dzieci i młodzieży dorastającej. O liczny udział członków i gości prosi

Ks. Meissner, prezes.

— * **Walne zebranie** Tow. Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w przyszły czwartek 20. b. m. o godz. 8 i pół wiecz. na sali egrodowej Domu Przemysłowego. Porządek obrad; 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania 3. Wykład p. mecenasa Wyczyńskiego O zabezpieczeniach. 4. Komunikaty dyrekcji. 5. Wnioski.

Dyrekcja
Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.
Dr. Drygas, prezes. J. Zeyland, sekretarz.

— * **76,75 marek,** zebranych na pośrednictwem redakcji naszej na zakład dla starców pod Opatrznością na Śródce, wręczyliśmy osobie upoważnionej, na co odebraliśmy następujące pokwitowanie:

76,75 marek,
na zakład dla starców pod Opatrznością za pośrednictwem red. Orędownika i Kurjera Poznańskiego odebrałam, z czego niniejszym kwituję.

Janina Waszyńska.

Poznań 18. lutego 1908.

— * **Egzamin abiturjencki** w gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu odbywał się w poniedziałek i wtorek pod przewodnictwem prowincjalnego radcy szkolnego dr. Wegego. Egzaminowi poddało się 28 abiturjentów, którzy go też wszyscy złożyli. Od ustnego zwolniono 9.

Z polaków było trzech kandydatów, pp. Zygmunt Bochyński, Wacław Morkowski i Bronisław Troska.

— * **Posiedzenie** rady miejskiej, zapowiedziane na dzisiaj, w środę po południu, zostało w ostatniej chwili odwołanym z niewiadomego na razie powodu.

— * **Festyn.** Na cześć uczestników Sejmiku prowincjalnego, odbywającego się obecnie w Poznaniu, urządziło miasto w poniedziałek wieczorem w sklepach znanej powszechnie winiarni Braci Andersch przy Starym Rynku wielki festyn, w którym brało udział przeszło sto osób, pomiędzy innymi także naczelny prezes p. Waldow. Ubikacje sklepowe, przystrojone w tym celu kwiatami i zielenią, zajaśniały morzem światła różnokolorowego, a dla zabawienia gości przygrywała orkiestra madziarska z hotelu rzymskiego.

— * **Sejmik prowincjalny** na wtorkowym posiedzeniu swym ukończył nasamprzód obrady nad wnioskiem o przyjęcie kosztów utrzymania żwirówek przez powiaty.

W dalszym toku obrad uchwalił sejmik środki na urządzenie nowej hali dla gimnastyki przy zakładzie głuchoniemych w Poznaniu i na budowę dwuch domów mieszkalnych dla urzędników przy zakładzie wychowawczym w Szubinie.

Zapomogi na utrzymanie szkoły uprawy łąk w Bydgoszczy oraz na popieranie hodowli ryb zostały podwyższone. Na budowę nowego zakładu dla djakonisek w Poznaniu uchwalił sejmik jednorazową zapomogę wysokości 50 tysięcy mk., płatnych w pięciu ratach po 10 tysięcy mk. Posiedzenie ukończyło się o 3. po poł.

— * **Ułatwienie** dla jednorocznych. Wyższe zakłady naukowe zostały w nowszym czasie upoważnione do wystawiania świadectw do jednorocznej służby także tym uczniom, których zwolniono od brania udziału w nauce języka greckiego lub angielskiego, atoli pod warunkiem, że uczniowie ci w przedmiotach, zastępujących naukę pomienionych języków, brali regularnie udział i przynajmniej rok jeden byli w sekundzie. Egzaminy zatym z przedmiotów zastępujących języki grocki i angielski, będą na przyszłość zbytecznymi.

— * **Eksplozja.** W tutejszym browarze pod firmą Poznański Nowy Browar nastąpiła w poniedziałek w południe silna eksplozja cylindra u parowej maszyny. Wypadek wydarzył się na szczęście w chwili, kiedy robotnicy byli właśnie na obiedzie i tej okoliczności tylko zawdzięczać można, iż z ludzi nikt nie odniósł żadnego obrażenia. Eksplozja była tak silną, że jedna ściana budynku została wduszoną, a obok stojąca druga maszyna znacznie uszkodzoną odłamkami żelaza. Przyczyny eksplozji na razie jeszcze nie stwierdzono.

— * **Młodociani** dezerterzy. Onegdaj przyaresztowała tutejsza policja trzech chłopców szkolnych, którzy przybywszy z Szamotuł wieczornym pociągiem do Poznania i nie mając tutaj żadnego schronienia, tułali się późno w noc po ulicach.

— * **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie o broszurce „Lettres à une femme morte“, sprzedaż po 1 mk. na dochód Domu dla nieuleczalnych na św. Łazarzu. Adres: P. V. Arnese. ul. Długa 8.

— * **Warta wzbiera** w dalszym ciągu. Wodomierz przy moście chwaliszewskim wskazywał we wtorek rano 2,58 m. wobec 2,38 dnia poprzedniego. Tama Berdychowska jest obecnie zalaną zupełnie i dla tego oddano dla ruchu publicznego ul. Wałową pomiędzy bramą warszawską a kaliską.

— * **Z Tow. Młodzieży kupieckiej.** Miesięczne zebranie Towarzystwa Młodzieży kupieckiej w Poznaniu odbędzie się dziś w środę o godz. 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa przy placu Wilhelmowskim nr. 17. Na porządku dziennym wykład p. dr. Stefańskiego: Prawo spadkowe i majątkowe w małżeństwie. Szanowanych kolegów prosimy o liczny udział Wydział.

— * **Uczciwy dorożkarz.** Woźnica dorożki nr. 14. Wojciech Piekarski, mieszkający przy Wielkich Garbarach nr. 51. otrzymał w nocy z piątku na sobotę od nieznanego pasażera dwudziestomarkówkę w złocie, którą złożył na policji.

— * **Pożar cukrowni w Junikowie.** Jak już wczoraj po krótce donosiliśmy pastwą płomieni stały się cały budynek fabryczny wraz z maszynami, jako też dwie wielkie szopy. Stratę obliczają na półtora miljona marek, którą pokrywa jednak zabezpieczenie. Spichlerz, w którym mieściło się około 10 tysięcy centnarów cukru, zdołano uratować, również ocalały budynki mieszkalne urzędników i dyrektora fabryki.

— * **Koloniści uciekają.** Coraz częściej powtarzają się wypadki, że koloniści osiedleni przez Kolonizację, porzucają ten raj kolonizacyjny i dają drapaka skąd przyszli. W tym kierunku zaczyna robić Kolonizacji konkurencję pastor Rosenberg z Ostrowa, który to, jak wiadomo, zakłada w pobliżu większych miast Księstwa kolonje niemieckie, sprowadzając kolonistów z Węgier, z głębi Rosji, a nawet aż z Brazylji w Ameryce południowej. — ale jakoś niezanadto ma z nimi szczęście. Swieżo donoszą o następującym fakcie. Gorliwy w szerzeniu niemczyzny pastor sprowadził pewnego osadnika z Brazylji, obiecując mu nader korzystne warunki, jak n. p. drzewo budowlane, cegłę itp. Przybywszy do Ostrowa, osadnik ów przekonał się, że warunki daleko mniej korzystne, niż to p. pastor przyobiecywał, ale zrobiwszy taką drogę, nie chciał z niczem powracać do domu i wziął 40-morgową osadę w Lulkowie w powiecie mogileńskim. Tutaj się jeszcze więcej wykazało, że ten raj niemiecki wcale nie obfituje w przyjemności. To też nasz osadnik zaledwie 5 miesiący tam wytrzymał i chociaż stracił na tym interesie 3000 marek, wolał opuścić ten raj pastorski i wrócić z powrotem za morze — do Brazylji. Podobno i inni koloniści pójdą niebawem za jego przykładem.

— * **Na rozkaz** prokuratorji gnieźnieńskiej przesłuchiwano w ubiegły piątek cały personał techniczny drukarni Lecha. Chodziło o stwierdzenie nazwisk autorów niektórych artykułów, które w ostatnim czasie pojawiły się w Lechu. Czy przesłuchy miały pożądany dla prokuratorji skutek, na razie nie wiadomo.

— * **Proces o pieśni polskie.** Agient gazet polskich p. Glazowski, jego żona i 8 znajomych z Piekar i okolicy, stanęli tymi dniami przed sądem Izby karnej w Bytomiu, ponieważ w mieszkaniu pierwszych wymienionych się zeszli i śpiewali polskie pieśni. Policja była zdania, że takie »zebrania« mają jej być uprzednio zameldowane. Sąd wszystkich uwolnił, stwierdziwszy, że chodziło tu tylko o przygodne i luźne zejście się znajomych, którzy sobie coś zaśpiewali.

— * **Zmiana posiadłości.** Majątek Tymawa pod Gniewem w Prusach Zach. nabył od p. Czarneckiego z Gdańska gospodarz z Kujaw p. Marcin Gogoliński.

— * **Giermanizacja** nazwisk. Wdowa po zmarłym szosowym Wojczyku w Laskach w pow

Mały feljeton.

Książka o pomorzanach prof. Sieniawskiego. Die zwei schönsten Reisebeschreibungen des Mittelalters und zwar die Missionsreisen des Bischoffs Otto von Bamberg nach dem Lande der heidnischen Pommern in den Jahren 1125 und 1127/1128 auf Grund lateinischer Quellen dargestellt von Professor dr. Sieniawski; in Kommission bei Otto Weber — Leipzig.

Praca ta nie zajmuje się badaniami krytycznymi; jest ona poprostu opisem działalności apostoła pomorzan, tudzież opisami zdarzeń w podróżach i podczas pobytu św. Ottona na ziemi pomorskiej. Krytykę tego wszystkiego autor pozostawia i zaleca myślącemu czytelnikowi, nie chcąc nikomu narzucać sudu własnego. Natomiast ma książka niniejsza być budzicielką poczucia sprawiedliwości, rozwiewając panujące do dziś dnia dzikie przesądy co do ludów słowiańskich.

Albowiem jeszcze w naszych czasach wierzą ludzie obcych narodowości, nawet wykształceni, że słowianie północno zachodni przynosili bałwanom za czasów św. Ottona ofiary w ludziach, podczas gdy przeciwnie towarzysze wielkiego biskupa często się zachwycali wielką kulturą i wygórowaną łagodnością obyczajów tychże słowian. Zresztą przedstawia praca prof. Sieniawskiego jedną z najpiękniejszych stronic sławnej przeszłości naszej.— W niej uwydatnia się cudna postać Krzywoustego w świetle mniej znanym i mniej ocenionym; jego to gorliwości i wspaniałomyślności przypisać należy w pierwszym rzędzie nawrócenie pomorzan zachodnich, nie ujmując zresztą nic zasługom św. Ottona, Bolesław umożebnił biskupowi podróż do kraju pogan, i pod sztandarem polskim apostół pomorzan czuł się bezpiecznym, mając obok siebie dzielnego kasztelana Santockiego Paulitiusza, typowego rycerza-polaka, tudzież księży polskich, wśród których się wyróżnia przedewszystkim Wojciech, kapelan nadworny Bolesława. On to tłumaczył poganom słowa św. Ottona, będąc jego podporą o każdej dobie, w sprawach pomyślnych, a tymbardziej w czasach trwożnych, Wojciech, czyli Adalbertus jest pierwszym i pozostał niestety jedynym biskupem-polakiem nn Pomorzu zachodnim.

Krytyka ze strony pism niemieckich wypadła dla autora nader pomyślnie.

—

Twórca opery Wanda, zapowiedzianej w warszawskim teatrze Wielkim na 23. bm. Doppler, osnuł dzieło swe na tle epoki XVII. wieku, przedstawił w niej moment dziejowy odsieczy wiedeńskiej i zobrazował marsz wojsk polskich idących pod Wiedeń.

Marsz ten będzie uzmysłowiony na scenie, przez którą przejdą oddziały: lisowczyków, husarzy, konnicy, piechoty, artylerji i t. d. Wśród pochodu grać będą bandy wojskowe.

Próby tej opery są w pełnym biegu. Rolę Wandy na przemian śpiewać będą pp.: Mokrzycka i Tracikiewiczówna, znana publiczności naszej z niedawnego swego występu w Poznaniu; rolę starosty dublują p. Ostrowski z p. Tarnawskim, Jannera dublują p. Brzeziński z p. Grąbczewskim; nadto występują pp. Łowczyński i Malawski.

—

Nowy Faust. Znany dramaturg francuski, Edmund Rostand, autor głośnego Cyrano de Bergerac, napisał nowego Fausta. Najświeższy ten utwór Rostanda wystawiony ma być wkrótce w Komedji Francuskiej w Paryżu.

kępińskim zmieniła za „zezwoleniem“ władzy nazwisko swoje po mężu na Woitzik.

— * **Pleszew.** Niedaleko wioski Ołoboku, położonej tuż nad granicą rosyjsko pruską znaleziono jednego dnia zeszłego tygodnia na terytorjum pruskim zwłoki żołnierza rosyjskiego ze straży pogranicznej. Ponieważ na ciele zmarłego nie było żadnego znaku od pokaleczenia, przypuszczać należy, że żołnierz ów padł ofiarą mrozu.

— * **Srem.** Wielki pożar w Szczytnikach powstał w stodole sołtysa p. Stanisława Piasnego i przeniósł się z powodu silnego wiatru także na dom mieszkalny, stodołę i chlewy innych gospodarzy sąsiednich. Domostwa spaliły się doszczętnie. 17 świń i prawie setka drobiu stała się pastwą płomieni, prócz tego wszelkie narzędzia i sprzęty rolnicze, maszyny i wozy oraz wszystkie meble w domu mieszkalnym. W jaki sposób ogień powstał, nie było można dotąd dociec. Szkoda jest znaczna.

— * **Łabiszyn.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w Załachowie, około 3 kilometry oddalonym od Łabiszyna. Siedmnastoletni syn posiedziciela młyna Krügera chciał na trzecim piętrze wiatraku przymocować windę, przyczym pochwyciło go koło obrotowe i zmiażdżyło. Młodszy brat jego, który go przyszedł wołać na obiad, znalazł go już tylko jako trupa. Rozpacz rodziców jest wielką

— * **W Lubiszewie** odbył się wiec wyborczy, na który mimo niepogody rodacy się licznie stawili, tak, że sala p. Zimnego była zupełnie zapełniona. Pan poseł Brejski powitany owacyjnie przez wiecowników zdał sprawozdanie z działalności Koła Polskiego.

— * **Wielka kradzież klejnotów.** Za 300,000 mk. pereł i rubinów skradziono — jak czytamy w Dzien. Berl. — w tych dniach w Berlinie. Poszkodowanymi są hrabina Wartensleben i baronowa Liebermann. Pierwszą kradzież popełniono przy Hindersinstr. pod nr. 9., gdzie wysoki parter zajmuje generał kawalerji Wartensleben z małżonką. Ostatnia powróciła w piątek po 11. z teatru do domu i udała się z panną służącą do garderoby, aby się przebrać. Zdjęła nasamprzód klejnoty, półtora metra długi sznur najcenniejszych pereł i drugi krótszy sznur i włożyła je w srebrną szkatułkę, poczym udała się do bocznego pokoju na herbatę.

Gdy po pół godziny powróciła, aby włożyć do szkatałki także kolczyki, spostrzegła, że ów długi, złożony z czterech części sznur pereł, wartości 250 000 mk. znikł z szkatułki; zniknęła także szpilka ozdobiona nadzwyczaj dużą, białą perłą, wartości 17 000 mk, natomiast krótszy sznur pereł znajdował się na swoim miejscu. Zawiadomiono natychmiast policję. Dochodzenia jej stwierdziły, że służąca, która zajmuje dopiero od 14 dni obecne miejsce, pozostała sama w garderobie, aby posprzątać suknie pani, poczym udała się do swojego pokoju. Przeszukanie pokoju jej nie wyświetliło niczego, służąca zaś, którą przyaresztowano, zaprzecza stanowczo, jakoby była winną zniknięciu kosztowności. Podpadającym jest, że okno w pokoju służącej, wychodzące na ulicę, było otwarte, zachodzi więc przypuszczenie, że wydała ona klejnoty oknem jakiemu wspólnikowi.

W niewyświetlony także sposób zginęły rubiny wartości 50 000 mk. baronowej Liebermannowej, która zabrała je z sobą do sanatorjum w Lankwitz. Pewnego dnia rubiny znikły, a policja wyśledziła, że miała je praczka zakładu, która twierdziła, że znalazła je pomiędzy brudną bielizną, a nie znając wartości kamieni, podarowała je przyjaciółce, która sprzedała je za parę marek jakiejś dziewczynie. Ta znów podarowała rubiny przyjaciółce na urodziny, i tak wędrowały one z rąk do rąk. Ostatnia właścicielka twierdzi, że kamienie jej zginęły, policja przypuszcza jednakże, że je schowała lub też sprzedała. Rewizje podjęte dotychczas nie dały żadnego rezultatu; sprawę oddano prokuratorji.

— * **Samobójstwo oficera.** Pewien oficer w Gdańsku z 128. pułku piechoty odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Powód samobójstwa nieznany.

— * **„Partyjni“ dziewosłębowie.** Do córki pana S., mieszkańca Dąbrowy górniczej, w Królestwie Polskim, zalecał się pewien młodzieniec. Ponieważ prowadzenie jego pozostawiało wiele do życzenia, ojciec stanowczo odmówił zezwolenia na związek małżeński. Wówczas odpalony konkurent zaczął się odgrażać, iż postara się, ażeby w tę sprawę wdała się „partja“, która zmusi ojca do udzielenia błogosławieństwa. Ojciec nie przypuszczał, ażeby ta pogróżka mogła się w jakiejkolwiek formie ziścić, a jednak tak się stało. Pewnego wieczoru p. S. napadnięty został na schodach, pochwycony przez kilka silnych rąk i skrępowany. Napastnicy zakneblowali mu usta i zanieśli do studni, gdzie zdjęto knebel i na długim sznurze spuszczono w głąb, trzymając zawieszonego nad wodą. Dziewosłębowie stanęli z rewolwerami w dłoniach u wylotu studni, żądając ręki panny dla swego towarzysza. Nie puścili go, aż przyrzekł nie stawiać przeszkód temu związkowi.

Chyba to pierwszy wypadek stosowania teroru w takich okolicznościach i w takiej formie!

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Rosja a Austrja na Bałkanach.

Petersburg, 19. lutego. (TBW.) Oficjalna Rosija zamieściła dłuższy artykuł poświęcony sprawie budowy kolei austryjackiej z Uvacu do Mitrowicy i rosyjsko-austryjackiemu programowi reformowemu w Macedonji. Rosija nie wątpi bynajmniej o tym, że Austro-Węgry, budując wymienioną kolej, mają za sobą prawo na podstawie art. 25. traktatu berlińskiego, przyznaje także, że Austrja nie narusza dokładnego sensu traktatu austro-rosyjskiego — lecz nie należy zapominać, że właśnie traktat ten obu mocarstwom nakłada obowiązek zgodnej akcji ku obronie ludności chrześcijańskiej w Macedonji i urzeczywistnienia uchwał powziętych w Mürzstegu.

Należy liczyć się z tym, że wystąpienie poszczególnego mocarstwa z odrębnym żądaniem utwierdzić może opór Turcji wobec zaprojektowanej reformy sądownictwa. Ewentualność ta dowodzi najlepiej wewnętrznej łączności polityki kolejowej Austro-Węgier z kwestją reform macedońskich. Rosja wita sympatycznie oświadczenie wiedeńskiego Fremdenblattu, że urzeczywistnienie austryjackiego projektu kolejowego służyć ma wyłącznie rozwojowi ekonomicznemu na Bałkanach i nie będzie sprzeciwiała się bynajmniej, jeżeli wymieniona kolej stanie się przyczyną budowy dalszych kolei na Bałkanach. Stąd wynika oczywiście logiczna konsekwencja, że w razie budowy kolei dunajsko-adrjatyckiej, Austrja nie będzie sprzeciwiała się ani żadnym krokom państw bałkańskich, podejmowanym w tym celu, ani też środkom podejmowanym ku poparciu państw bałkańskich ze strony Rosji.

Prasa austryjacka — pisze Rossija dalej — tłumaczy wzburzenie opinji publicznej w Rosji zazdrością z powodu sukcesów ekonomicznych i politycznych Austrji na Bałkanach. Twierdzenie to jest z gruntu fałszywym. Rosja nie szuka na Bałkanach ani sukcesów, ani korzyści osobistych. Rosja pragnie tylko spokojnego i stopniowego rozwoju państw bałkańskich, które swój byt polityczny zawdzięczają wiekowym wysiłkom i ofiarom narodu rosyjskiego. Przy przeprowadzeniu reform, koniecznych dla ludności chrześcijańskiej w Macedonji, Rosja usiłuje jedynie usunąć ewentualne zawikłania, które mogłyby stać się niebezpiecznymi dla całej Europy. W tym kierunku postępuje Rosja w sposób jak najlojalniejszy ręka w rękę z Austrją i gotową jest także nadal postępować na tej samej drodze tak z Austrją, jako też z wszystkimi mocarstwami, zmierzającymi do tego samego celu.

Najbliższy czas pokaże, w jakim stopniu każde z mocarstw, przedstawiających koncert europejski, celem tym jest przejęte. Pozatym okaże się niebawem praktyczny kierunek dalszej polityki rosyjskiej w kwestji macedońskiej.

Z naszych czasopism.

— **Ateneum Polskie,** miesięcznik poświęcony sprawom kultury, wychodzący we Lwowie pod redakcją profesora Stanisława Zakrzewskiego. Zeszyt 2. za luty zawiera: S. T. B. Z obecnej chwili. — Marja Wolska: O młynie stań! — W. Ambrosiewicz: Krzyże (nowela). — Aleksander Brückner: Kultura pierwotna. Drogi jej badań. — Tadeusz Rittner: Literat w życiu. — Adam Krecowiecki: Kartka z dziejów polskiego tułactwa (1835/30). — A. Grzymała-Siedlecki: Wyspiański na tle swego pokolenia. — Ignacy Weinfeld: Ugoda austryjacko węgierska. — Marjan Smoluchowski: Lord Kalwin.

Rozglądy i sprawozdania. — Fakty i dokumenty. — Przegląd prasy. — Zapiski bibljograficzne.

— **Kupca,** wychodzącego w Poznaniu 1. i 16. każdego miesiąca, numeru 4. treść jest następująca: Do czytelników. — Komunikaty Towarzystw kupieckich. — Korespondencja z Gniezna. — Kartele i trusty. (Ciąg dalszy). — Zebranie Związku podróżujących kupców na Rzeszę niemiecką. — Zebranie Korporacji kupców chrześcijańskich. — Korespondencja z Inowrocławia. — Baczność drobni kupcy! — Walka w handlu jedwabiem. — Kronika przemysłowa. — Ważne wiadomości ze świata handlowego. — Konjunktury. — Ilustrowane dodatki belletrystyczne.

Kupiec kosztuje tylko 1 markę kwartalnie i zapisywać go można na poczcie. Za dopłatą 10 fen. przysyła poczta zaległe od początku kwartału numery. W mieście Poznaniu abonować można Kupca u p. M. Drostego w Bazarze, w składzie Aquila przy ulicy św. Marcina i u p. Łaganowskiego na Chwaliszewie 1.

Towarzystwa.

— Tow. gimn. **Sokół w Herne.** Zebranie w niedzielę 23. bm. o godz. 3. i pół po południu. Na porządku dziennym wykład druha Znińskiego O przemyśle w Polsce (ciąg dalszy) i obór nowego sekretarza. Wydział.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 18. lutego zgłoszono:

Śluby: Przedsiębiorca budowli Hugon Schaffran z Martą Stolzenwald. Książkowy Bolesław Małecki z Jadwigą Jakób. Młynarz Oswald Klein z Emilją Jankowiak. Robotnik Józef Taberski z Jadwigą Czajką. Służący Tomasz Dolata z Józefą Ławniczak. Inspektor gospodarczy Wacław Gierzyński z Jadwigą Janiszewską.

Urodzenia. Syna: Handlarz węgli Kazimierz Ratajczak. Robotnik Andrzej Gil. Bednarz Jan Bykowski. Piecownik Kazimierz Kenciński. Mistrz murarski Gustaw Kartman. Rzeźbiarz Adam Rybicki.

Córkę: Robotnik Michał Mrówka. Właściciel dóbr rycerskich Marjan Weyna-Orański. Mistrz Kowalski Jan Muszyński. Palacz Fryderyk Perschau. Robotnik Antoni Morkowski. Architekt Paweł Gerhardt.

Zmarli: Tokarz w żelazie Wilhelm Bien, 23 lata. Anna Bleistein, 15 lat 1 mies. 11 dni. Marta Bzyll, 14 dni. Milada Generowicz, 12 dni. Robotnik Franciszek Paulus, 20 lat. Feliks Frąckowiak, 3 mies.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 19. lutego 1908.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:

434 sztuk bydła rogatego
2781 „ cieląt
1425 „ owiec
27825 „ świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	82—86 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	71—76 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	42—58 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—54 mk.
b) mięsite	50—52 mk.
c) małorosłe	45—49 mk.
d) maciory	00—50 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	78—81 mk.
b) starsze skopy utuczone	68—71 mk.
c) średnie pasione skopy i owce (braki)	55—59 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Ze spędzonego bydła około 200 sztuk nie sprzedano. Targ cielętami na ogół był ociężały, mimo to wszystko sprzedano i wyborowe okazy płacono ponad notowania. Ze wszystkich spędzonych owiec sprzedano dwie trzecie. Targ świński był przygnębiony i ociężały. Znaczna ilość pozostała niesprzedaną.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 18. lutego 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
luty	—	32,1/8
luty-marzec	—	32,1/8
marzec-kwiecień	—	32.1/8

Zapiski meteorologiczne
dnia 18. lutego o 8. rano.

stacje	pow.	C°	stacje	pow.	C°
Borkum	zachm.	3	Sztokholm	zachm.	- 2
Hamburg	deszcz	5	Haparanda	zachm	- 3
Swinoujście	śnieg	1	Petersburg	zachm.	- 6
Kłajpeda	zachm.	3	Ryga	zachm.	- 1
Akwizgran	deszcz	4	Wilno	pogoda	- 1
Berlin	zachm.	2	Wiedeń	deszcz	0
Drezno	zachm.	4	Tryest	deszcz	6
Wrocław	zachm,	1	Zurych	pachm.	5
Bydgoszcz	zachm.	0	Lwów	pogoda	0
Aberdeen	zachm.	4	Paryż	deszcz	8
Kopenhaga	śnieg	1	Rzym	deszcz	10

(Nadesłano.)

Nowość!

Papierosy „SABAŁA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma

Wulkan J. F. J. Komendziński, Drezno.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

	18.	19.
Tendencja:	spok.	lepsza
Dyskonto prywatne	4 1/2	4 1/2
Korony	85,05	85,05
Ruble	213,95	213,90
3% niemiecka pożyczka państw.	82,60	82,70
3 1/2% pruskie konsole	92,80	92,80
3% „ „	82,60	82,60
3 1/2% poznańska pożyczka prow.	89,80	89,59
3% „ „ 1895	80,10	—,—
4% „ poż. miejska 1906	—,10	—,—
3 1/2% pozn. poż. miej. 1894—1908	90,50	90,40
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,90 p	100,90 d
3 1/2% „ „ „ XI—XVII	92,60 p	92,60 d
4% „ „ „ serya D.	98,20 p	98,20 p
3% „ „ „ „ A.	83,20 p	82,80 d
4% „ „ „ „ E.	98,20 d	98,20 p
3 1/2% „ „ „ „ C.	91,20 z	91,— p
3% „ „ „ „ B.	84,— d	93,40 z
4% „ „ rentowe	99,20	91,10
3 1/2% „ „ „	91,20	96,50
4 1/2% pożyczka chińska 1898	96,20	88,20
4 1/2% „ japońska	88,10	89,80
4 1/2 „ rumuńska 1894	88,80	82,—
4/0 „ rosyjska 1902	81,70	94,—
4 1/2% „ „ 1905	93,60	82,30
4% serbska renta	81,10	84,10
Tureckie losy	146,—	146,25
4% węgierska renta w koronach	—,—	94,10
4 1/2% polskie listy zastawne	—,50	—,—
Akcje berlińskiej kolei elektr.	175,50	174,40
„ poznańskiej kolei elektr.	153,—	158,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	144,—	144,40
„ lombardy „	25,90	25,75
„ Baltimore and Ohio „	81,70	80,70
„ Canada Pacific	140,50	141,40
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	70,60	70,40
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	117,40	118,80
„ półn.-niem. Lloyda	105,40	105,90
„ berlińsk. tow. handl. ult.	158,50	158,35
„ banku darmstackiego	125,—	126,20
„ „ niemieckiego. ult.	235,25	235,90
„ „ dyskontowego „	173,25	174,60
„ „ drezdeńskiego	137,10	138,20
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	113,30	114,10
„ austryack. zakładu kred. ult.	201,80	202,—
„ banku wsch. dla handl. i prz.	118,—	118,—
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	134,40	135,—
„ browaru Huggera	199,—	132,—
„ ogólnego tow. elektr.	200,—	200,10
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	90,—	91,—
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	227,50	227,50
„ bochumsk. lejarni stali	197,40	198,90
„ chem. fabr. Milch	229,50	229,50
„ cukrowni w Wschowie	154,75	154,—
„ kopalni w Gelsenkirchen	182,—	183,25
„ kopalni w Harpen	197,—	198,60
„ tow. młyn. Hermanna	98,25	98,25
„ kopalni Hohenlohe	183,30	184,10
„ Laurahuty	212,—	215,50
„ górnośląskiego przem. żelaz.	95,—	96,50
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	176,—	177,75
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	146,75	149,—
„ poznańskiej sprytowni	385,—	384,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	91,—	91,—
„ tow. chem. Union	198,90	199,25
„ cukrowni w Kruświcy	237,50	238,50
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	204,10	204,50
„ banku niemieckiego	236,—	236,25
„ „ dyskontowego	175,—	175,—
„ Laurahuty	217,50	217,75
Tendencja:	spok.	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 19. lutego 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	222,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	192,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	166,—
Owies (dobry)	155,—

Tendencja: słaba

Poznań, dnia 19. lutego 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	22,20	21,40	20,60
Żyto	19,40	18,40	17,50
Jęczmień	16,40	15,40	14,40
Owies	15,70	15,00	14,60

Bydgoszcz, dnia 18. lutego 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—223 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 192 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	189 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	140—144 mk.
	„ browarów	150—158 mk.
Groch	na paszę	178—185 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		138—153 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 19. lutego 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	206,—	198 25	169,25	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	69,10
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	206,—	200,—	167,25	148,—	71,40

Dalsza zniżka Ameryki, tanie oferty Argentynji i doniesienia o obfitych deszczach w Indjach przyczyniły się do obniżenia cen pszenicy i żyta na giełdzie tutejszej. Mimo to ceny zdołały się jako tako utrzymać, ponieważ później pokazał się znaczniejszy pokup. Owies skutkiem silnej podaży spadł. Kukurydza zaniedbana ale stała. Olej rzepny z powodu większej podaży osłabiony. — Powietrze: deszcz.

Wrocław, dnia 18. lutego 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	19,20—21,60—22,10
„ żółta stale	19,20—20,50—22,00
Żyto spok.	18,20—19,40—20,00
Jęczmień dla browarów spok.	16,50—17,00—17,50
Jęczmień stale	14,90—15,40—15,20
Owies spok.	14,80—15,30—15,80

Targ na zboże.

Poznań, dnia 19. lutego 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszenica	najwyż.	—,—	22,—	—,—	22,—
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Żyto	najwyż.	—,—	18,70	18,50	18,40
	najniż.	—,—	—,—	18,—	
Jęczmień	najwyż.	—,—	15,—	14,50	14,75
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Owies	najwyż.	—,—	16,—	—,—	16,60
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Słoma prosta					5,00—4,50
Siano					8,00—7,50

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 19. lutego 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	najn.	średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	4,00	3,50	3,75
Wołowina od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina „ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina „ „	1,60	1,40	1,50
Skopowina „ „	1,60	1,40	1,50
Słonina „ „	1,60	0,00	1,60
Masło „ „	2,80	2,40	2,60
Łój „ „	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	3,60	3,20	3,40

Targ na bydło.

Poznań, dnia 19. lutego 1908.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

32 sztuk bydła rogatego
276 „ świń chudych
„ „ tłustych
37 „ cieląt
9 „ owce
„ kóz
„ prosiąt

Razem 404 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	24—26	—
Wolczaki i jałówki	—	34—36	27—29	—
Stadniki	—	34—36	27—29	—
Krowy	—	26—29	21—24	—
Swinie	42—44	41—42	41—42	47—41
Cielęta	50	40—44	37—39	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.
Prosięta parę —
Interes: ożywiony

S. Szulc,

lekarz-dentysta.

Poznań, ulica Teatralna nr. 7, I p.

Godziny przyjęcia: od 9—12 i od 2—5, w niedzielę od 11—12.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, również i parceluję na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe, amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelacją lub regulowanie hipotek.

G. Ritter, Roznań, ul. Wodna 27. Tel. 26.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk

zegarków kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór

złotej biżuterji i pierścionków

zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

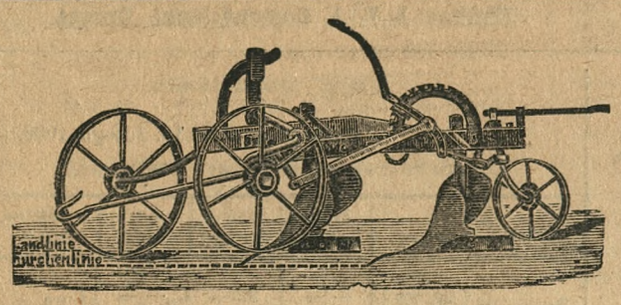

Pługi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, **najnowszej konstrukcji,** każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu-lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3 800, **co najlepszem jest poleceniem**

Patentowany pług „Fenix"

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się **lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.**

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych machin. Pracownia do napraw.

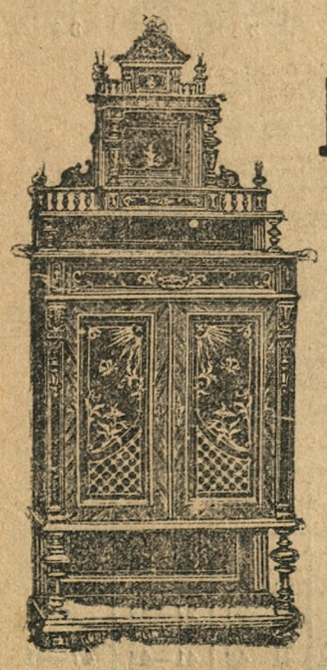

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach

Bank Związku Spółek Zarobkowych

w Poznaniu,

Przyjmujemy każdej wysokości **depozyty** i oprocentowujemy je wedle umowy.

Otwieramy **konta czekowe i rachunki bieżące,** przeprowadzamy **konwersje pożyczek i regulacje stanu hipotecznego, dyskontujemy primaweksle,** dokonujemy **inkasa czekow i weksli** na wszelkie miejscowości, **lombardujemy** papiery wartościowe.

Załatwiamy wogóle wszelkie transakcje bankierskie, jako to: **zakup i sprzedaż** walorów na giełdach krajowych i zagranicznych, **wymianę kuponów** oraz **asekuracje walorów** przed wylosowaniem.

Wydajemy **przekazy i listy kredytowe,** jak również uskuteczniamy **telegraficzne wypłaty** na większe miejscowości całego świata. **Tresory** do dyspozycji publiczności.

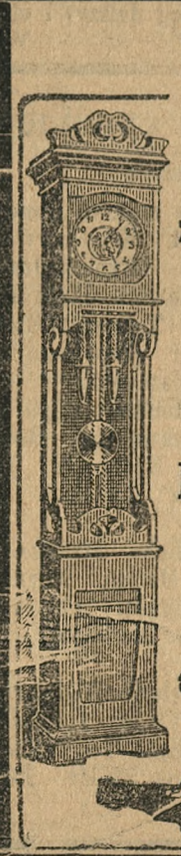

Szafowe zegary!

znaczny wybór na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Zegarki precyzyjne z „Glashütte" i Genewy.

Wielki wybór.

Ceny nizkie.

B. Szulczewski,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie zniżonych cenach.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski

ul. Garncarska 4.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań, ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach nizkich, na życzenie uskuteczniam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Ul. Wiedeńska 10

(narożnik placu Piotra)

Do wynajęcia: mieszkanie na **II i III p. 0/4 pok. i 5 wielk. front. pokojach od 1. 4. 08. ewent później i 1 pokój na biuro na wys. part. zaraz.**

Zgłoszenia:

Biuro Jana Szumana, part. na pr.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff,

tapicer i dekorator.

Kompletne wyprawy.

tylko w dobrym wykonaniu jaknajtaniej

Poznań, św. Marcin 32. Telefon 1268.

Hotel George'a

we Lwowie,

zupełnie odnowiony i rozszerzony, jest do wydzierżawienia począwszy od 1. kwietnia 1908.

Bliższych szczegółów i warunków udziela

Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie

jako właściciel.

Szafy żelazne

ogniotrwałe do pieniędzy jedno i dwuskrzydłowe, specjalne **dla kas kościelnych i Spółek.** Do wmurowania od Mk. 27. — Kasety stal. do pieniędzy od M. 6. — Stiebela kasy do liczenia pieniędzy po Mk. 5,50. — Deski do liczenia, prasy do kopjowania z przytorami poleca

Firma T. Otmianowski.

właść.: B. Ziętkiewicz. S. Mińcikiewicz.

Poznań — Bazar. Telefon 565

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4½%
Za	kwartalnem	„	4¼%
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Związek Ziemian

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedaję po możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, kocze, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogcarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— — Największa fabryka powozów i uprzęży. — —

Poznań, Rybaki 4/6

Telefon 1712. Telefon 1712.

Rzadko piękne,

nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,

górno-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku, osobiście u rzeczywistych producentów magnackich w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejętnie pielęgnowane

wina górno-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne maślacze i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca **po cenach najprzystępniejszych**

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win

w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.